

# PRZEKŁADY

## HOMILIE O MODLITWIE PAŃSKIEJ ŚWIĘTEGO GRZEGORZA Z NYSSY

### W s t ę p

Najczcigodniejszą i najbardziej uprzywilejowaną modlitwą dla starożytnych chrześcijan była Modlitwa Pańska<sup>1</sup>. Jej dostojęstwo wywodziło się nie tylko z tego, że pochodziła od samego Chrystusa, ale i z przekonania, że jest ona, jak stwierdził Tertulian, "streszczeniem całej Ewangelii"<sup>2</sup>. Nic więc dziwnego, że pierwsi chrześcijanie posługiwali się nią zarówno prywatnie, jak i publicznie: na początku III w. włączono ją do liturgii chrzcielnej, a w 100 lat później do liturgii eucharystycznej, czyniąc ją przez to przedmiotem katechezy dla katechumenów i neofitów. Pierwsze ślady jej używania i pierwsze jej pozabiblijne cytowanie spotykamy w "Didache", gdzie jest również zalecane jej trzykrotne w ciągu dnia odmawianie<sup>3</sup>.

- 
- 1 O. Dibelius, *Das Vater unser. Umriss zu einer Geschichte des Gebetes in der alten und mittelalterlichen Kirche*, Giessen 1903; J. A. Robinson, *The Lord's Prayer in the Early Church*, Cambridge 1891; B. Simonic, *Le Pater chez quelques Peres Latins*, "La France franciscaine" 21/1938/ 192-222; A. Hamman, *La prière, II, Les trois premiers siècles*, Paris-Tournai 1963, 275-279 /Tertulian/, 280-284 /Cyprian/, 308-314 /Orygenes/; J. Carmignac, *Recherches sur le "Notre Père"*, Paris 1969; por. S. Lóngosz, *Modlitwa starożytnych chrześcijan /bibliografia/, TST 8/1981/ 260-264.*
  - 2 *De oratione* 1, 6, CCL 1, 258: "breviarium totius Evangelii", PSP 5, 115.
  - 3 *Didache* 8, Sch 248, 172-174, POK 1, 32: "Nie módlcie się również jak obłudnicy, ale jak Pan nakazał w swej Ewangelii. Tak się módlcie: /tekst Mt 6, 9-13/. Tak się módlcie trzy razy dziennie".

Jest ona również tekstem w literaturze patrystycznej najwcześniej i najczęściej komentowanym<sup>4</sup>. Już w III w. komentowano ją aż trzykrotnie, a powstałe wówczas jej komentarze miały wielki wpływ na wszystkie późniejsze jej objaśnienia. Jako pierwszy komentował je ok. 198-200 r. Tertulian<sup>5</sup>, nieco później Orygenes<sup>6</sup>, a biskup Kartaginy Cyprian poświęcił jej nawet specjalny traktat: "O Modlitwie Pańskiej"<sup>7</sup>. W późniejszym czasie komentowali ją dla neofitów lub wiernych: św. Cyryl Jerozolimski<sup>8</sup>, św. Ambroży<sup>9</sup>, św. Jan Chryzostom<sup>10</sup>, Teodor z Mopsuestii<sup>11</sup>, św. Augustyn<sup>12</sup>, św. Piotr Chryzolog<sup>13</sup>, Quotvultdeus<sup>14</sup>, św. Jan Kasjan<sup>15</sup> oraz Missale Gelasianum<sup>16</sup>.

W długim szeregu komentatorów modlitwy "Ojcze nasz" jest również żyjący w IV w. brat św. Bazylego Wielkiego, św. Grzegorz z Nys-

- 
- 4 Por. G. Walther, Untersuchungen zur Geschichte der griechischen Vaterunser - Exegese, Leipzig 1914; A. Hamman, Le Pater expliqué par les Pères, Paris 1962; tenże, La Notre Père dans la catéchèse des Pères de l'Eglise, MD nr 85, 1966, 41-68.
  - 5 Tertullianus, De oratione 2-9, CCL 1, 258-263, PSP 5, 115-120; "W Drodze" 1983, z. 12, 104-107.
  - 6 Origenes, De oratione 18-30, PG 11, 473-549, GCS 3, 340-395.
  - 7 De Oratione Dominica, PL 4, 521-544, CSEL 3, 1, 265-294, POK 19, 226-251.
  - 8 Catechesis XXIII /Mistagogica V/ 11-18, PG 33, 1117-1124, Sch 126, 160-168, PSP 9, 319-322; "W Drodze" 1985, z. 3, 106-107.
  - 9 De sacramentis V 18-30, PL 16, 469-474, Sch 25 bis, 128-136, POK 26, 83-86.
  - 10 In Matthaeum hom. 19, 4-9, PG 57, 278-286, tłum. J. Krystyniacki /Wykład Ewangelii św. Mateusza, Lwów 1903/, 241-252; "W Drodze" 1984, z. 7, 101-107.
  - 11 Catechesis 11, ed. R. Tonneau, Les homélies catéchétiques de Théodore de Mopsueste /ST 145/, Città del Vaticano 1949, 299-321; "W Drodze" 1984, z. 3, 102-107.
  - 12 Sermones 56, 4, 5-57, 13, 13, PL 38, 379-399; De sermone Domini in monte II 4, 15-11, 39, PL 34, 1275-1287, CCL 35, 104-130.
  - 13 Sermones 67-72, PL 52, 390-406, CCL 24 A, 402-433; "W Drodze" 1984, z. 11, 101-102.
  - 14 De Dominica Oratione PLS 3, 299-303.
  - 15 Collatio IX 18-24, CSEL 13, 2, 265-272, PL 49, 788-801, POK 6, 300-308; "W Drodze" 1984, z. 2, 103-107.
  - 16 Missale Gelasianum, PL 74, 1091 nst.; "W Drodze" 1984, z. 10, 105-110.

sy /335-394/, który jako jedyny spośród Ojców greckich poświęcił jej, podobnie jak na Zachodzie św. Cyprian, specjalny traktat pt. "O Modlitwie Pańskiej". Składa się on z 5 wyjaśniających tekst św. Mateusza /6, 9-13/ homilii, z których pierwsza jest ogólnym wprowadzeniem podkreślającym konieczność modlitwy, a cztery następnym wyjaśnieniem poszczególnych prośb "Ojcze nasz". Trudno jest określić, w jakim czasie one powstały, ale z pewnych zawartych w ich tekście wzmianek, można przyjąć, że Grzegorz wygłaszał je już jako biskup Nyssy /t.j. po 372 r./ do swych wiernych po liturgii słowa podczas kilku zebrań eucharystycznych<sup>18</sup>. Cały traktat zredagowany wedle ówczesnych zasad retorycznych, miejscami nawet w stylu patetycznym, zdradza w swojej warstwie ideowej pewne elementy platońskie lub neoplatońskie, przetrawione jednak przez myśl chrześcijańską<sup>19</sup>. Egzegezę Modlitwy Pańskiej przeprowadza biskup Nyssy w aspekcie moralnym, bo modlitwa ta jest według niego "przede wszystkim wielkim programem chrześcijańskiej ascezy: szkoła cnót i wznoszenia się ku Bogu, t.j. odtwarzaniem w sobie obrazu Bożego, podobieństwa do Boga. W każdym wezwaniu modlitewnym dostrzega autor element parenetyczny: postulat doskonalenia moralnego przez odrzucenie grzechu i zdobywanie cnoty"<sup>20</sup>.

Tekst homilii nie budzi na ogół wątpliwości. Jedynie trzecia z nich zawiera w ostatnim 5 rozdziale /s.692/ ważny passus trynitalny, którego brakuje w niektórych kodeksach i starszych wydaniach, za którymi idzie wydanie Migne'a i prezentowany niżej przekład. K. Holl passus ten określa nawet wprost "fałszywym tworem zachodnim na korzyść Filioque"<sup>21</sup>. Razem jednak z homilią wydał go po raz

- 
- 18 Por. Homilia I 1, PG 44, 1120 A: "O modlitwie uczy nas słowo Boże /.../ i ja ze swej strony chcę coś do tego dorzucić. Na dzisiejszym zebraniu będę się starał powiedzieć, nie jak, ale że trzeba się modlić".
- 19 W. Wójcik, Znaczenie Modlitwy Pańskiej w nauce Grzegorza z Nyssy, TST 8/1981/ 143.
- 20 Tamże. Por. H. Merki, "Homoiosis Theo". Von der platonischen Angleichung an Gott zur Gottähnlichkeit bei Gregor von Nyssa, Freiburg 1952, 124-128.
- 21 K. Holl, Amphilochius von Ikonium in seinem Verhältnis zu den grossen Kappadoziern, Tübingen 1904, 215.

Pierwszy w 1833 roku kard. A. Mai<sup>22</sup>, a za nim J. G. Krabinger<sup>23</sup> i F. Oehler<sup>24</sup>, a F. Diekamp na początku XX w. wykazał, że zarówno jego styl, jak i teologia oraz tradycja tekstu przemawiają jasno za autentycznością i wskazują na gregoriańskie pochodzenie<sup>25</sup>. Fragment ten faktycznie cytowany jest wśród testimonia Patrum odnośnie Wcielenia Słowa Bożego już od ok. 700 r. oraz znajduje się w pochodzącym z VII lub VIII w. Kodeksie Watykańskim 2066 jako część III homilii Grzegorza z Nyssy o "Modlitwie Pańskiej"<sup>26</sup>. Zawiera go już także najnowsze krytyczne wydanie tego traktatu opracowane przez J. Callahana<sup>27</sup>. Ze względu na to, że tego ważnego dla nauki trynitarnego fragmentu nie zawiera w sobie prezentowany niżej przekład, przedstawimy go tutaj w ramach uzupełnienia:

"Nie można przenosić charakterystycznych cech Osoby Ojca na Syna lub Ducha, ani też na odwrót, właściwości Ducha odnosić do Ojca i Syna, ale trzeba uznawać niekomunikatywne rozróżnienie właściwości we wspólnej naturze. Charakterystyczną cechą Ojca jest istnienie bez przyczyny, i cechy tej nie można odnosić ani do Syna, ani też do Ducha, mimo iż Syn przyszedł od Ojca /J 16, 28/, jak mówi Pismo św., a Duch pochodzi od Boga i Ojca /J 5, 26/. Ale jak fakt istnienia bez przyczyny, przysługujący tylko Ojcu, nie może być odnoszony do Syna i Ducha, tak również pochodzenie od kogoś, które jest właściwością Syna i Ducha, nie może być dopuszczalne z natury u Ojca. Wspólną cechą Syna i Ducha jest nie być nie zrodzonym; aby jednak uniknąć zamieszania, trzeba znajdować rozróżnienie we właściwościach w taki sposób, by zachować to co wspólne, a nie mieszać tego, co jest właściwe. W Piśmie św. bowiem Syn nazwany jest Jednorodzonym z Ojca, i tego rodzaju określe-

- 
- 22 A. Mai, *Scriptorum veterum nova collectio*, 7, Roma 1833, pars I 6-7.
- 23 J. G. Krabinger, *S. Gregorii episcopi Nysseni de precatatione orationes* V, Landshut 1840.
- 24 F. Oehler, *Gregors Bischofs von Nyssa fünf Reden auf das Gebet*, w: *Bibliothek der Kirchenväter* 1, 3, Leipzig 1859, 262-264.
- 25 F. Diekamp, *Doctrina Patrum de Verbi incarnatione*, Münster 1907, 4-5.
- 26 Por. J. Quasten, *Patrologia*, II, Torino 1969, 271.
- 27 Por. Gregorii Nysseni *De Oratione Dominica*, in: *Gregorii Nysseni*



nie ustala to, co mu jest właściwe. O Duch Św. natomiast jest powiedziane, że pochodzi od Ojca a przez Syna jest poświadczony: "Jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy" /Rz 8, 9/. Duch zatem, który jest z Boga, jest także Duchem Chrystusa, ale Syn, który również jest z Boga, nie jest jednak, ani nie może być nazwanym /pochodzącym od/ Ducha. Tego rodzaju relatywnego ustawienia nie można odwracać i mówić poprawnie, że Chrystus jest Chrystusem Ducha, jak Duch jest Duchem Chrystusa. Ponieważ w konsekwencji ta cecha indywidualna odróżnia absolutnie jasno jednego od drugiego, a identyczność działania poświadcza ich wspólną naturę, to poprawna nauka o Bogu jest zapewniona przez obydwie strony: że Tróję liczy się Osobami, a nie dzieli się jej na części o różnych naturach"<sup>28</sup>.

W I homilii Grzegorz pragnie przekonać swoich słuchaczy, jak już wspominaliśmy, o konieczności modlitwy. Jako dobry obserwator widzi, że ludzie różnych zawodów /kupcy, rzemieślnicy, uczeni, sędziowie, adwokaci, rolnicy/ w pogoni za dobrami materialnymi, często zaniedbują modlitwę, co jest powodem wielu grzechów. Tymczasem modlitwa daje człowiekowi możliwość przebywania z Bogiem, jest rozmowa z Bogiem i kontemplacją tego, co niewidzialne<sup>29</sup>, a "jeśli poprzedzi decyzje i czyny, grzech nie wejdzie do duszy" w sposób retoryczny wylicza, czym może być modlitwa dla każdego oraz podkreśla, że jej obowiązek wynika z poczucia wdzięczności za wszystko, co człowiek od Boga otrzymał. Zastanawia się dalej nad sposobem i przedmiotem modlitwy zaznaczając, że nie wolno być podczas niej "gadatliwym". Przez to zaś określenie rozumie przedstawianie Bogu prośb podyktowanych pychą i złośliwością oraz prośb o rzeczy materialne i znikome. Bóg na skutek modlitw udziela nieraz i dóbr ma-

---

opera, VII, 2, Leiden 1966.

28 Tekst grecki fragmentu: F. Oehler, Fünf Reden auf das Gebet, dz. cyt., 262-264; PG 46, 1109 /wśród fragmentów/.

29 Homilia I 1, PG 1124 AB: "...ἐκ γὰρ τοῦ προσεύχεσθαι περιγίνεται τὸ μετὰ θεοῦ εἶναι /.../ προσευχὴ θεοῦ ὁμιλία, τῶν ἀοράτων θεωρία".

terialnych, ale czyni to, jego zdaniem, w tym celu, by nie zniechęcać ludzi i pobudzać ich do modlitwy o rzeczy ważniejsze.

W II homilii poświęconej wezwaniu: "Ojcze nasz, któryś jest w niebie" rozróżnia Grzegorz najpierw dwa terminy na określenie modlitwy: εὐχή i προσευχή. Pierwszy oznacza zwrócenie się do Boga płynące z pobożności i ufności oraz zawiera w sobie przyrzeczenie, ślub i poświęcenie czegoś Bogu; drugi zaś - błagalne zwrócenie się do Boga z jakąś prośbą. Biskup akceptuje obydwie formy modlitwy, ale uważa, że najpierw winna być εὐχή - modlitwa uwielbienia, czci i ślubowania. Następnie zastanawia się nad wzniosłym tytułem "Ojcze nasz", w którym widzi podkreślenie pokrewieństwa między Bogiem a modlącym się człowiekiem. Aby to wezwanie brzmiało autentycznie, człowiek winien starać się być dobrym, czystym, cnotliwym i bez grzechów, podobnym do Boga, bo Bóg jest Ojcem tylko dla dobrych. Człowiek zły, takim wezwaniem może przywoływać tylko szatana. W słowach wreszcie: "któryś jest w niebie" widzi Grzegorz wspomnienie ojczyzny, którą człowiek musiał opuścić, ale podobnie jak syn marnotrawny, wien do niej powrócić przez upodabnianie się do Boga.

Homilia III poświęcona jest dwom kolejnym prośbom: "Święć się imię Twoje" i "Przyjdź Królestwo Twoje". Na jej wstępie tłumaczy w sposób alegoryczny opis stroju arcykapłana Starego Testamentu /Kpł 8, 7 nn./ widząc w poszczególnych jego elementach symbole moralnego przygotowania się człowieka do modlitwy. Następnie stawia egzystencjalne pytanie: co może oznaczać "święć się imię Twoje" dla modlącego się człowieka? Odpowiada, że chodzi tu o chwałę, jaką Bóg odbiera dzięki moralnemu postępowaniu człowieka. Człowiek bowiem swym postępowaniem może święcić lub znieważać imię Boże. Podobnie prośba: "przyjdź Królestwo Twoje" jest wołaniem o panowanie Boga, oczyszczenie i wyzwolenie od zła, w czym pomaga Duch Święty. Myśl o Duchu Św. prowadzi go w tej homilii do wspomnianej wyżej głębokiej refleksji trynitarniej - o równości trzech Osób Boskich.

W IV homilii wyjaśnia Grzegorz dalsze dwie prośby: "Bądź wola Twoja" i "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Prośba o spełnienie woli Bożej jest uwarunkowana, jego zdaniem, stanem upadłej ongiś natury ludzkiej, która ciągle winna wracać do dobra. Prosimy w niej, by zbawcza wola Boża realizowała się w naszym życiu. Modlą się zaś o "chleb powszedni", prosimy o rzeczy konieczne do życia, a nie o wyszukane przedmioty zbytku. Określenie "dzisiaj" przypomina, zdaniem Grzegorza, by się nie troszczyć o przyszłość, ale

całkowicie zaufać Bogu.

W V wreszcie homilii komentuje Grzegorz trzy ostatnie prośby Modlitwy Pańskiej. W prośbie: "odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy" dostrzega ideę upodabniania się do Boga. Odpuszczanie bowiem win, to cecha boska /Łk 5, 21/, a człowiek, który to czyni, wchodzi w zakres działania Bożego i osiąga najwyższy stopień moralnego podobieństwa do Boga. O przebaczenie win winien prosić każdy człowiek, nawet nie poczuwający się do grzechu, bo każdy uczestniczy w naturze upadłego Adama. Poprzez "pokuszenie" występujące w przedostatniej prośbie, rozumie Biskup Nyssy takie ewangeliczne określenia, jak: diabeł, zły, Belzebub, książę świata - inaczej świat. Prośba ta oznacza wołanie o zachowanie od spraw światowych, od pokus. Dwie ostatnie prośby uważa więc nasz Komentator za identyczne co do znaczenia.

Prezentowany niżej przekład jest pierwszym polskim tłumaczeniem całego traktatu Grzegorza z Nyssy "O Modlitwie Pańskiej". Dotąd znane było i parę razy przedrukowywane tłumaczenie tylko II homilii dokonane przez T. Sinkę<sup>30</sup>. Tym większe więc podziękowanie i uznanie należy się ks. W. Kani, że wprowadza nas przez swój przekład w nieliczny tylko poczet narodów /Anglia, Niemcy/ posiadających analogiczne całościowe tłumaczenie traktatu "O Modlitwie Pańskiej" Grzegorza z Nyssy.

#### B I B L I O G R A F I A :

- J. Draseke, Zu Gregorios von Nyssa, ZKG 28/1907/ 387-400 /o trynitar-nym fragmencie III homilii/.
- G. Walther, Untersuchungen zur Geschichte der griechischen Vaterunser -Exegese, Leipzig 1914, 31-49.
- O. Bardenhewer, Geschichte der altchristlichen Literatur, III, Freiburg im Br. 1923, 197.
- Święty Grzegorz z Nyssy, Wybór pism, przeł. i wyboru dokonał T. Sinko, Warszawa 1963, 47-56 /O Modlitwie Pańskiej mowa druga/.
- A. Hamman, Le Pater expliqué par les Pères, Paris 1962, 87-92.
- J. Quasten, Patrologia, II, Torino 1969, 270-271.
- W. Wójcik, Znaczenie Modlitwy Pańskiej w nauce Grzegorza z Nyssy, TST 8/1981/ 141-144.

Ks. Stanisław Longosz - Lublin

---

30 Por. Święty Grzegorz z Nyssy, Wybór pism, przeł. i wyboru dokonał T. Sinko, Warszawa 1963, 47-56; A. Michalski, ALP II 310-314; "W Drodze" 1984, z. 4, 101-107.

"Vox Patrum" 6/1986/ z. 11

P r z e k ł a d<sup>x</sup>

HOMILIA I

1. O modlitwie uczy nas Słowo Boże. Uczniom pragnącym ją zrozumieć już w jej formularzu wskazuje drogę do znalezienia wysłuchania u Boga. Ale i ja ze swej strony chcę coś do tego dorzucić. Na dzisiejszym zebraniu będę się starał powiedzieć nie jak, ale że trzeba się modlić. Prawda ta bowiem nie dotarła jeszcze do uszu wszystkich. Niemało ludzi zaniedbuje i lekceważy tę świętą i boską czynność, jaką jest modlitwa. Toteż uważam za wskazane najpierw przypomnieć, że - jak mówi Apostoł - "winniśmy być w modlitwie wytrwali" /Rz 12, 12/, a potem posłuchamy Słowa Bożego, które podaje sposób, w jaki mamy zanosić modły do Pana.

Widzę, jak dziś ludzie ubiegają się o wszystko, jeden do tego, drugi do czego innego przywiązując serce, a zaniedbują wielkie dobro modlitwy. Kupiec śpieszy wczesną rano do zajęć przed towarzyszami w zawodzie, aby pierwszy zaspokoił potrzeby kupujących i szybko im dostarczył towaru. Śpieszą się i kupujący, aby nikt ich nie uprzedził w tym, czego potrzebują. Wszyscy śpieszą nie do kościoła, lecz do sklepu. Gdy w pogoni za zyskiem usiłuje jeden drugiego ubiec, czas, który by należało poświęcić modlitwie, obracają na handel i zarobek. Tak czyni rzemieślnik i uczony, adwokat i sędzia - wszyscy oddają się pracy zapominając o obowiązku modlitwy, czas zaś na spotkanie z Bogiem uważają za stratę dla doczesnych interesów. Ten, co się oddaje rzemiosłu, uważa pomoc Bożą za zbytęcną i bez znaczenia, stąd porzuca modlitwę, a nadzieję pokłada w swych rękach. Podobnie uczony nie myśli o Tym, który mu dał wiedzę, lecz jakby sam sobie zawdzięczał istnienie, myśli tylko o sobie i nauce. Nie uważając pomocy Bożej za konieczną, oddaje się badaniom i wyżej stawia pracę naukową niż modlitwę.

Inne zawody również na plan dalszy usuwają sprawy duszy, za ważniejsze uważając starania o rzeczy cielesne i ziemskie. Wskutek tego szerzy się w życiu grzech i wciska się stale w postępowanie ludzi. Zapomniawszy o Bogu nie chcą oni wiązać błogosławieństwa modli-

-----  
x Przekładu dokonano z tekstu greckiego w PG 44, 1120-1193.

twy ze swymi zajęciami. Z handlem wzrasta chciwość, a ta jest bałwochwalstwem /Kol 3, 5/. Również wieśniak uprawia rolę nie na miarę swych potrzeb, lecz wiedziony żądzą posiadania więcej niż ma, daje dostęp grzechowi, poszerzając majątek kosztem drugich. Stąd te straszliwe kłótnie, kiedy ludzie ogarnięci chorobą chciwości biją się o miedzę. Tu rodzą się gniewy, plany zemsty i procesy, kończące się nierzadko krwią i zabójstwem. Tak też wiodąca do sądu zapalczywość pociąga za sobą różnego rodzaju grzechy, wymyślając tysiące sposobów obrony nieprawości. Sędzia świadomie obniża szalę sprawiedliwości na stronę swego wyroku lub stwierdza nieprawość, oszukany wybiegami mścicieli prawdy. Po co wyliczać dalsze drogi, którymi grzech wchodzi w ludzkie życie? Ponosi tu winę lekkomyślność i niewzywanie pomocy Bożej przy spełnianiu doczesnych obowiązków.

Jeśli modlitwa poprzedzi nasze decyzje i czyny, grzech nie wejdzie do duszy. Gdy bowiem pamięć o Bogu obejmie korzenie, napaści przeciwnika staną się bezskuteczne, a sprawiedliwość zamknie proces. Modlitwa powstrzyma od występkę rolnika, gdyż będzie on pomnażał plony na własnym skrawku ziemi i nie ulegnie żądzy posiadania więcej. To samo dotyczy tego, który planuje podróż, wyrusza na wojnę lub ma zawrzeć małżeństwo, słowem każdy, kto rozpoczyna jakiegokolwiek dzieło. Jeśli człowiek rozpocznie wszystko od modlitwy, nawet w dążeniu do ziemskich celów powstrzyma się od grzechu, gdyż w niczym nie da się ponieść namiętności. Jeśli, przeciwnie, pochłonięty pracą zapomni o Bogu, już przez to samo, że będzie poza Bogiem, musi znaleźć się w tym, co sprzeciwia się Bogu. A poza Bogiem staje, kto się z Nim nigdy nie łączy w modlitwie. Dlatego weźmy sobie do serca słowa Pisma św.: "Zawsze trzeba się modlić i nie ustawać" /Łk 18, 1/. Przez modlitwę nawiązujemy łączność z Bogiem, a kto złączony jest z Bogiem, wyrzeka się tego, co się Mu sprzeciwia.

Modlitwa sprzyja umiarkowaniu, panuje nad gniewem, poskramia pychę, uwalnia od chciwości, niszczy nienawiść, znosi niesprawiedliwość, gasi bezbożność. Modlitwa jest siłą ciała, podporą rodziny, porządkiem w państwie, wsparciem władzy, zwycięstwem w wojnie, zapewnieniem pokoju, pojednaniem wrogów, strażniczką przyjaźni. Modlitwa jest pieczęcią dziewictwa, wiernością w małżeństwie, bezpieczeństwem podróżnych, strażą śpiących, ostoją czuwających, ochroną plonów dla wieśniaków, ratunkiem żeglarzy. Modlitwa jest obroną oskarżonych, uwolnieniem jeńców, orzeźwieniem zmęczonych, miłą wonią

wesołych, pokrzepieniem uciśnionych, pociechą strapiionych, wieńcem narzeczonych, świętością urodzonych, szatą umierających. Modlitwa jest przedstawianiem z Bogiem, wpatrywaniem się w rzeczy niewidzialne, wypełnieniem tęsknot, upodobnieniem do aniołów, postępowaniem w dobru, zniszczeniem zła, nawróceniem grzeszników, korzystaniem z teraźniejszości, zapewnieniem przyszłości. Modlitwa dała Jonaszowi potwora morskiego za mieszkanie /Jon 2, 3/, przywróciła życie stojącemu u bram śmierci Ezechiaszowi /4 Krl 20, 5/, trzem młodzieńcom w piecu ognistym przemieniła żar ognia na wietrzyk z deszczem /Dn 3, 50/, Izraelitom w walce z Amalecytami uwiła zwycięski wieniec /Wj 17, 11/ i jednej nocy niewidzialnym mieczem zabiła 185 tysięcy Asyryjczyków /4 Krl 19, 35/. Można tu przytoczyć tysiąc przykładów na dowód, że wśród wszystkiego, co jest cenne w życiu, nie ma nic większego nad modlitwę.

2. Mówiąc o modlitwie jako takiej, należy zaznaczyć, że otrzymawszy od Opatrzności Bożej wiele darów, możemy się Jej odwdziaczyć tylko przez prośbę i dziękczynienie. Zarazem twierdzę: choćbyśmy całe życie utrzymywali z Bogiem łączność, dziękując i modląc się, to jednak byłibyśmy tak daleko od spełnienia obowiązku dziękczynienia za otrzymane dary, jakbyśmy dopiero zaczynali naszemu Dobroczynnicy dziękować. Czas dzielimy na trzy etapy - przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Na te właśnie trzy części rozciągają się wyświadczone nam przez Boga dobrodziejstwa. Gdy chodzi o teraźniejszość, to ją przeżywasz dzięki Niemu, gdy mówimy o przyszłości, to zapewnia ci On wszystko, czego oczekujesz i pragniesz, co zaś dotyczy przeszłości, to byś jej nie przeżywał, gdyby On cię nie stworzył i w bycie nie podtrzymywał. Było to czystym darem, że otrzymałeś od Niego istnienie, i znów jest czystym darem, że gdy istniejesz, "w Nim żyjesz i poruszasz się" - jako mówi Apostoł /Dz 17, 28/. Również nadzieje, jakie żywisz na przyszłość, zależą od tej Mocy. Tylko teraźniejszość stoi przed tobą do wolnej decyzji. Stąd jeśli nie ustanieś dziękować Bogu, możesz tylko za teraźniejszość złożyć pełne podziękowanie; za przyszłość i przeszłość nie masz możliwości wymyśleć sposobu okazania należytej wdzięczności. Choć dalecy jesteśmy od złożenia pełnego podziękowania, to przecież nieraz dziękujemy i - nie mówię - że cały dzień, ale że przynajmniej małą część dnia winniśmy poświęcić na spotkanie z Bogiem.

Któż rozciągnął ziemię pod me stopy? Kto tak stworzył wilgotny

pierwiastek, że przemysłny duch ludzki mógł go usprawnić? Kto uczył sklepienie niebieskie? Kto nosi pochodnię słońca? Kto wzbudza źródła w przepaściach? Kto daje brzegi rzekom? Kto mi dał do pomocy bezrozumne zwierzęta? Kto mnie, gdy był bezdusznym prochem, powołał do uczestnictwa w życiu i w rozumie? Kto ukształtował mnie na podobieństwo Boskiego obrazu? Kto zniszczonemu przez grzech obrazowi Bożemu przywrócił pierwotne piękno? Kto mnie wyganego z raju, pozbawionego drzewa życia i wrzuconego w przepaść zmysłowości znów wprowadził do owej szczęśliwości, która pierwszej była nam dana? "Nie ma nikogo, kto by pojął". - mówi Pismo św. /Iz 3, 11/. Gdy zwrócimy na to oczy, nie przestaniemy ani na chwilę dziękować. Wszyscy niemal oglądają się tylko za rzeczami doczesnymi i o nie tylko się troszczą, ich pragną, w nich pokładają swą pamięć i nadzieję. Coraz więcej pragnąc, nie znają ludzkiego snu ani spoczynku, zabiegają o zaszczyty i sławę. Wszystkiego tego chcą mieć coraz więcej, nie myślą o prawdziwych dobrach Bożych - ani o tych, które już mają, ani o tych, których się spodziewamy.

3. Czas już zwrócić się do formularza modlitwy i zobaczyć, co znaczą jego poszczególne wyrażenia. Jest jasne, że wysłuchanie nas zależy od tego, jak się modlimy. Jaka zaś jest nauka o tym? Oto ona: "Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi, jak poganie; oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani" /Mt 6, 7/. Zrozumienie tej nauki nie nastręcza trudności, gdyż jest ona podana w prostych słowach. Wystarczy tylko wiedzieć, czym jest "wielomówstwo", a pojmujemy jej znaczenie i unikniemy tego, przed czym przestrzega. Gani tu Pan próżność przejawiającą się w nierozsądnych pragnieniach. Wybrał rzadko używane słowo, aby w nim zganić głupotę hołdujących niskim zachciankom. Rozsądna bowiem mowa, mająca na względzie rzeczywiste dobro, zwie się we właściwym tego słowa znaczeniu "mową". Jeśli natomiast oddane żądom serce zdradza próżne pragnienie, mamy do czynienia nie z "mową", lecz z "gadatliwością", lub lepiej się wyrażając z "bredzeniem", "gadaniem", "paplaniem". Do czego nas tedy wzywa Pismo św.? Abyśmy na modlitwie nie żywili, jak dzieci, niskich upodobań. Tylko ograniczeni ludzie nie zastanawiają się, czy ich życzenia są możliwe do spełnienia, wymyślają różnego rodzaju rzeczy - skarby, królestwa, wspaniałe miasta, którym sami nadają nazwy i często przeżywają wszystko, co tylko im nasunie chora wyobraźnia. Niektórzy nawet w swej bezmyślności tak dalece dają się ponieść fantazji, że

przekraczają granice możliwości i wyobrażają sobie, iż posiadają skrzydła, świecą jak gwiazdy, poruszają góry, spacerują po niebie, żyją tysiące lat, ze starców stają się młodzieńcami. Takie to fantastyczne obrazy rodzą się w ich zdziecinniałych głowach.

Jak więc ten, co w swych planach nie kierując się potrzebą lecz zachciankami dowodzi swej głupoty i nędzy, gdyż zamiast na coś pożytecznego, obraca cenny czas na marzenia, tak też na modlitwie nie myśli o tym, co jest potrzebne duszy, lecz czeka, aby Bóg spełnił jego przez namietność podyktowane życzenia, bredzi w swym gadulstwie, gdyż modli się o współpracę Bożą z jego zachciankami. Tak bywa na przykład, gdy ktoś zwracając się w modlitwie do Boga nie myśli o Wielkości, przed którą występuje, lecz znieważa nieskończony Majestat przez swe czysto ziemskie i niskie prośby. Jest tu podobnie, jak gdyby ktoś uważając naczynie gliniane za cenne, przyszedł do rozdzielającego godności i bogactwa króla i pominął je, a prosił o zrobienie z gliny tego, co sobie umyślił w swej ciasnej głowie. Takiemu to głupcowi równa się człowiek, gdy się źle modli, gdy się nie wzniesie na wyżyny modlitwy, lecz Boski Majestat zniża do poziomu ludzkich namietności, gdy swe skłonności stara się zakryć przed Tym, który przenika serca, i nie prosi o ich uświęcenie, lecz pogorszenie, "Ukarz tego czy tamtego" - mówi do Boga - "ponieważ mnie obraził i nie chcę mu przebaczyć!" Szkoda, że nie doda: "Niech moja namietność wzniesie się do Ciebie, niech moja złość trafi do Ciebie, Boże!" Jak w ludzkich sprawach nie można nieść pomocy jednej stronie, by równocześnie nie wystąpić przeciw drugiej, tak też jest jasne, że kto Boga stawia przeciw swemu wrogowi, musi pragnąć, aby współpracował On w jego gniewie i zapalczywości. To także znaczy żądać, aby Bóg podlegał namietności, aby przybrał niedoskonałość ludzką i wypływającą z Jego istoty dobroć zmienił w zwierzęcą dzikość. Tak czyni ten, kto poluje na sławę, kto w swej pysze sięga po wielkie rzeczy, kto w procesie pragnie pokonać przeciwnika, kto chce zdobyć wieniec w gimnastycznych zapasach, kto na scenie zabiega o poklaski widzów, kto pragnie zaspokoić młodzieńczą namietność. Wszyscy oni zanoszą prośby do Boga nie po to, aby się wyleczyć z choroby, lecz aby ją jeszcze większą uczynić. A ponieważ niespełnienie pragnień uważają za nieszczęście, istotnie bredzą, gdy błagają Boga o pomoc dla ich wad, i co najsmutniejsze, żądają, aby współdziałał w dwóch przeciwnych kierunkach, raz by był surowy, kiedy indziej



dobry. Tego, którego proszą, aby był dla nich samych łaskawy, równocześnie błagają, aby dla ich przeciwników okazał się nieustępliwy i twardy. Co za głupota paplaczków! Wszak jeśli Pan Bóg będzie dla nich surowy, to i dla ciebie nie będzie łagodny. A jeśli względem ciebie okaże miłosierdzie, to jak może być surowy dla twych wrogów?

4. Wykrętni znajdują zapewne zaraz odpowiedź na powyższe uwagi. Aby usprawiedliwić swą mściwość, przytoczą przykłady proroków: Dawida, życzącego zguby grzesznikom i proszącego o zawstydzenie i hańbę wrogom /Ps 9,4/, Jeremiasza, wyglądającego kary Bożej dla przeciwników /Jer 16, 25/, Ozeasza, modlącego się o niepłodność i wyschnięcie piersi matek nieprzyjaciół /Oz 9, 14/, Takie i jeszcze inne podobne miejsca przytoczą z Pisma św. na dowód, że wolno złorzeczyć nieprzyjaciołom i prosić Bożą dobroć o pomoc dla ich ztwardziałych serc. Dlatego właśnie chcemy ukrócić te mowy i dać odpowiedź na poszczególne zarzuty. Owi wielcy, przez Ducha Świętego natchnieni mężowie, zapisali owe słowa na Boże polecenie dla pouczenia przyszłych pokoleń, i o żadnym z nich nie można powiedzieć, że coś złego zalecają. Przeciwnie, w modlitwach swych nie co innego mają na względzie, jak poprawę grzeszników. Jeśli który prosi, ażeby nie było chorych i ubogich, nie pragnie wyniszczenia ludzi, lecz usunięcia ich choroby i nędzy. Tylko nierozumni mogą podejrzewać o złość i nienawiść tych świętych, którzy modlą się o zniknięcie tego, co jest złe i grzeszne.

Gdy psalmista prosi o usunięcie z ziemi grzeszników i niesprawiedliwych, to pragnie, aby znikły grzechy i niesprawiedliwości. Bo nie człowiek jako taki jest wrogiem ludzi, ale wola skierowana do złego stawia go w rzędzie nieprzyjaciół. Stąd Dawid prosi, aby zło ustało. Człowiek nie jest zły sam w sobie. Jakże może być złe to, co jest obrazem nieskończonego Dobra? Podobnie gdy Dawid życzy wrogom upokorzenia i hańby, chce wskazać na wielką liczbę nieprzyjaciół, którzy po stronie szatana szkodzą ludziom. Wyraźniej mówi o nich Paweł: "Prowadzimy walkę przeciw księżętom i władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw złym duchom w przestworzach niebieskich" /Ef 6,12/. Zasadzki złych duchów pobudzających do nienawiści, gniewu, pychy i innych grzechów, wszystko to widzi wielki prorok, kiedy swą modlitwę kieruje przeciw wrogom i prosi o ich zawstydzenie. Ale to zawstydzenie równa się ich zbawieniu. Bo z natury rzeczy poniesiona w zapasach klęska przynosi zawstydze-

nie, a zwycięstwo radość dla zwycięscy. Uwidacznia się to w formie modlitwy: "Niech się zawstydzą i zatrwożą, którzy czyhają na mą duszę" /Ps 6, 11/. Psalmista złorzeczy nie tym, którzy mu chcą wyrządzić szkodę na majątku lub ciele, czy wszczynają proces o granice pola, ale tym, którzy czyhają na jego duszę. A czymże jest zasadzka na duszę, jak nie usiłowaniem oderwania jej od Boga? Cdrywa się zaś od Boga, gdy ulega namiętności. Bóg jest wolny od namiętności, dlatego namiętność zrywa łączność z Bogiem. Aby się to nie stało, modli się psalmista o zawstydzenie nieprzyjaciół, a zarazem o własne zwycięstwo nad wrogami, mianowicie nad namiętnościami.

Podobnie trzeba patrzeć na modlitwę Jeremiasza. Kiedy król i poddani oddawali cześć bałwanom, nie myślał prorok o własnym tylko bezpieczeństwie, lecz prosił za wszystkimi, aby zeszedli z drogi bezbożności. To samo należy powiedzieć o Ozeaszu. Na widok szerzącego się zła w Izraelu słusznie wzywał kary nieurodzaju, wyschnięcia gorzkich piersi grzechu, aby nie rodziło się i nie znajdowało pokarmu zło wśród ludzi. W tym znaczeniu modlił się prorok: "Daj im, Panie, łono, które roni, i piersi wyschnięte!" /Oz 9, 14/.

Jeśli gdzie w Piśmie św. znajdziemy słowa czyniące wrażenie zemsty, to należy je rozumieć jako pragnienie wykorzenienia grzechów, a nie zguby ludzi. "Bóg nie uczynił śmierci" /Mdr 1, 13/. Słyszysz tę wypowiedź? Jak mogliby prorocy prosić Boga o śmierć dla nieprzyjaciół, skoro obca Mu jest natura i działanie śmierci? Bóg nie cieszy się z zatrąty żywych! Tylko gaduła, który chce odsunąć dobroć Bożą od wrogów, będzie prosił o to, aby się w ten sposób cieszyć z ludzkich nieszczęść.

5. Powie ktoś, że przecież zdobył stanowisko, cześć i dobrobyt, gdyż modlił się o to i dzięki temu uchodzi na miłego Boga. Czemuż nam więc - zapyta dalej - zabraniasz prosić o te rzeczy Pana Boga? Posłuchaj! Każdy wie dobrze, iż wszystko zależy od woli Bożej, a życie ziemskie kierowane jest z wysoka. Nikt nie zdoła tego zaprzeczyć. Inne są jednak przyczyny wspomnianych skutków modlitwy. Bóg mianowicie udziela tych rzeczy nie dlatego, jakoby były one bezwzględnie dobre dla proszących, lecz aby przez nie wzbudzić zaufanie do siebie, byśmy wysłuchani w niższych rzeczach tęsknili za wyższymi, i o nie przede wszystkim się modlili. Jest to podobnie jak z dziećmi. Początkowo wiszą one u piersi matki i dotąd tam szukają pokarmu, póki je do tego skłania sama natura.

Gdy zaś podrosną i zaczną już mówić, odsuwają się od piersi i chcą czego innego - ułożenia włosów, pięknego ubrania i podobnych rzeczy, które cieszą ich oczy; gdy zaś staną się duże i wraz z ciałem wzrosnie ich rozum, porzucają dziecinne rozrywki i szukają zajęć odpowiadających dojrzałemu wiekowi. Podobnie i Bóg postępuje z ludźmi. Aby ich przyzwyczaić do szukania siebie, nie odwraca uszu od próśb mało znaczących. Przez okazanie dobroci w drobnych rzeczach zachęca do ubiegania się o rzeczy wyższe. Gdy więc ten czy tamten doszedł z woli Bożej do znaczenia i sławy, zdobył szczęście, bogactwo, szacunek, zwróć uwagę na cel, jaki chciał osiągnąć Bóg przez swą dobroć. Okazując swą potęgę, zmierza On do tego, abyś zachęcony dziecinnymi igraszkami modlił się do Ojca o rzeczy ważniejsze, o to, co jest pożyteczne dla duszy.

Byłoby naprawdę rzeczą wielce niewłaściwą przystępować do Boga i prosić Wiecznego o to, co doczesne, Nieśmiertelnego o to, co znikome, Najwyższego o to, co niskie. Dawcę niebieskiego Królestwa o ziemskie szczęście, udzielającego rzeczy niezniszczalnych o rzeczy przemijające. Trafnie podkreśla Pan nedorzeczność takich modlitw w dodatku: "jak poganie". Bo o rzeczy widzialne ubiegają się tylko ci, którzy nie spodziewają się przyszłego życia, nie znają bojaźni sądu Bożego ani grózb piekła, nie tęsknią za wiecznymi dobrami i nie myślą o dniu zmartwychwstania, którzy jak zwierzęta oglądają się tylko za doczesnym życiem, a za najwyższe dobro uważają picie, jedzenie lub inne zmysłowe przyjemności, pierwsze lub przynajmniej poczesne miejsce między ludźmi, bogactwa, czy inne ułudy życiowe. Gdyby ktoś mówił takim ludziom o przyszłej nadziei, ten w ich oczach ze swą nauką o niebie, Królestwie Bożym i podobnych rzeczach uchodziłby za nudziarza. Straciwszy nadzieję rzeczy nadziemskich, przywiązują się oni wyłącznie do życia doczesnego. Słusznie tedy Pismo św. określa oddanie się rzeczom ziemskim, które oni spodziewają się osiągnąć przez modlitwę, jako sprawę pogan, ufających, że wytrwałą prośbą pozyskają Boga, aby im pomagał w owych rzeczach nedorzecznych i próżnych. "Oni myślą" - mówi - "że ze względu na swe wielomówstwo będą wysłuchani"/Mt6,7/.

W powyższych rozważaniach dowiedzieliśmy się, o co nie należy się modlić. Jak zaś winniśmy przedkładać nasze prośby Bogu, dowiemy się w dalszych naukach za łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

## HOMILIA II

"Ojcie nasz, który jesteś w niebie"

1. Gdy wielki Mojżesz przywiódł Izraelitów pod górę, by ich wtajemniczyć w świętą naukę, wiedział, że nie pierwszej ujrzą oni Objawienie Boże, aż staną się tego godni przez obmycie i czystość. I tak bali się mocy Bożej i drżeli ze strachu na każdy jej przejaw, na widok ognia, mroku, dymu, na głos trąb. A kiedy ochłonęli nieco z przerażenia, czując się niegodni stanąć przed obliczem Bożym i otrzymać objawienie, prosili prawodawcę, aby pośredniczył między nimi a Panem. Nasz zaś Prawodawca i Pan, Jezus Chrystus, prowadząc nas do łaski Bożej nie wskazuje w swej nauce na pokrytą chmurami i ziejącą ogniem górę Synaj ani na tajemnicze i budzące grozę trąby. Oczyszcza naszą duszę, ale nie trzydniowym postem i wodą. Nie pozostawia ludu u stóp góry i nie wchodzi sam na jej szczyty. Nie! Zamiast na górę prowadzi do nieba i udostępnia je wszystkim, którzy ćwiczą się w cnocie. Czyni też ludzi nie tylko widzami Bożej chwały, lecz jej uczestnikami aż do spokrewnienia z naturą Bożą. Nie kryje w ciemności swego majestatu, by szukający mogli go tylko z trudnością zobaczyć, lecz rozjaśnia go światłem nauki, aby w pełnym blasku ujrzał go każdy człowiek czystego serca. Wodę do obmycia każe czerpać tylko z tych strumieni, które w nas samych tryskają, czy je kto nazwie źródłem oczu, czy też czystym sumieniem serca. Poleca się uświęcić nie tylko przez wstrzymanie się od dozwolonego pożywania małżeńskiego, lecz także przez oderwanie się od wszystkiego, co zmysłowe i ziemskie. Wiedzie nas do Boga poprzez modlitwę i czystość. To przede wszystkim ma na względzie w nauce o modlitwie - nie tylko wypowiedzenie określonych formuł, lecz wzbicie się w górę i wzniesienie duszy do Boga.

2. Zastanówmy się teraz nad poszczególnymi słowami modlitwy i zapoznajmy się z ich Boską nauką. "Gdy się modlicie" - mówi Pan /Mt 6, 7/. Nie mówi: "Gdy ślubujecie", lecz "gdy się modlicie". Bo według Jego nauki ślub już przedtem należy wypełnić, zanim przez modlitwę zbliżymy się do Boga. Jaka jest różnica między obu wyrażeniami? ślub: εὐχὴ - jest to pobożne przyrzeczenie czegoś Bogu, modlitwa: προσευχή - jest pokorną prośbą o jakieś dobro. Ponieważ zbliżenie się do Boga i przedłożenie Mu próśb wymaga pewnej odwagi,

dlatego, należy wpięrow spełnić ślub, by móc potem ufnie błagać Pa-  
na o łaskę. Stąd to prorok mówi: "Wypełnią, Boże, śluby, które wy-  
raziły me wargi i wypowiedziały me usta" /Ps 66, 13/. I jeszcze:  
"Składajcie śluby i wypełniajcie je przed Panem Bogiem waszym" /Ps  
75, 12/. Na wielu stronicach Pisma św. znajdziemy słowo "ślub" w tym  
właśnie znaczeniu. Bo ślub jest - jak powiedzieliśmy - dziękczynnym  
przrzeczeniem daru, modlitwa natomiast przystąpieniem do Boga już  
po wypełnieniu przrzeczenia. Słowo Boże uczy nas, abyśmy nie pier-  
wej zwracali się do Boga, aż Mu złożymy w ofierze coś miłego. Wpięrow  
trzeba przrzec i tak dopiero prosić, jak mówi przysłowie: "Kto  
sieje, ten zbiera". Należy pięrow rzucić ziarna ślubu, a kiedy  
powschodzą i dojrzeją, zacząć zbierać. Łaskę otrzymujemy po proś-  
bie. Skoro jednak prośba nie może być ufna, jeżeli przed nią nie  
przrzekniemy daru, niech zawsze nasz ślub poprzedza modlitwę.

3. Uwzględniwszy już spełnienie ślubu, mówi Pan do uczniów:  
"Wy tedy tak się módlcie: "Ojcze nasz, który jesteś w niebie" /Mt  
6, 9/. "Kto da mi skrzydła gołębiczy?" /Ps 55, 7/ - mówi w Psalmach  
wielki Dawid. I ja pragnę tak się wyrazić, gdy mam wypowiedzieć te  
wielkie słowa. Kto mi da skrzydła, ażeby w duchu wznosił się tak  
wysoko, jak to odpowiada wzniosłości słów Pańskich, bym porzucił  
ziemię, przebył powietrze i dotarł daleko do niebieskiej pięknoś-  
ci, bym się wzbił aż do gwiazd i ujrzał ich cały porządek; bym się  
nawet tutaj nie zatrzymał, lecz wznosił się dalej, ponad to wszystko,  
co się porusza i zmienia, i w końcu dotarł do owej Istoty, która nie  
zna zmiany, do niewzruszonej Potęgi, mającej w sobie samej oparcie,  
kierującej wszystkim i noszącej wszystko, co zależy od niewypowie-  
dzianej mądrości Bożej; bym porzucił wszystko, co jest zmienne,  
i w spokoju ducha zyskał przychylność Tego, który się nie zmienia,  
i mógł powiedzieć do Niego w najpoufalszy sposób: "Ojcze"! Jak bo-  
wiem trzeba być usposobionym, jak ufnym i czystym, by wypowiedzieć  
to słowo! Choćbyśmy na podstawie danych Mu imion najlepiej wyra-  
zili istotę Boga i doszli do poznania Jego niewypowiedzianej wspa-  
niałości, choćbyśmy stwierdzili, że Boska natura, czymkolwiek być  
może, jest dobrocią, świętością, potęgą, czystością, wiecznością,  
choćbyśmy z tych i z innych przymiotów na podstawie Pisma św. i  
z własnych rozważań zdobyli najgłębsze poznanie natury Bożej - czy  
odważyłby się kto i z nas tak wyrazić i tę Istotę nazwać "Ojcem?"

Kto bowiem posiada odrobinę rozsądku, nie widząc u siebie  
podobnych przymiotów, nie odważy się mówić do Boga słowami: "Ojcze!"

Ten bowiem, który z natury jest dobry, nie może być z natury Ojcem dla złoczyńcy, święty dla splamionego grzechem, niezmienny dla niestałego, dawcą życia dla pogrążonego w grzechach, czysty i nieskalany dla bezwstydneho, hojny dla chciwego, doskonały dla występneho. Kto wglądnie w swe wnętrze i zobaczy w nim pełno plam i grzechów, a jednak będzie sobie rościł prawo do pokrewieństwa z Bogiem i powie "Ojcze", do sprawiedliwego niesprawiedliwy, do czystego nieczysty, to czyż jego słowa nie będą wyraźnym bluźnierstwem, gdy Boga nazwie Ojcem swej niegodziwości? Słowo "Ojciec" oznacza sprawcę tego, co od niego pochodzi. Gdy więc ktoś z obciążonym sumieniem nazwie Boga swym Ojcem, nie co innego uczyni, jak powie, iż Bóg jest sprawcą jego grzechów. "A cóż ma wspólne światło z ciemnością?" - mówi Apostoł /2 Kor 6, 14/. Ze światłem jest spokrewnione tylko światło, ze sprawiedliwym tylko sprawiedliwy, z dobrym tylko dobry, z czystym tylko czysty. Ci, którzy mają cechy przeciwne Bożym przymiotom, winni się uważać za krewnych tego, który jest taki, jak oni. Bo "nie może dobre drzewo złych owoców rodzić" /Mt 7, 18/. Kto jest twardego serca i kieruje się kłamstwem, a przy tym śmie wypowiadać słowa modlitwy, ten niech wie, iż wzywa nie niebieskiego lecz piekielnego ojca, który sam jest kłamcą i ojcem każdego kłamcy. Dlatego tych, którzy w swym sercu służą namiętności, nazwał Apostoł "potomstwem zasługującym na gniew" /Ef 2, 3/, a ten który odebrał sobie życie, zwie się "synem zatracenia" /J 17, 12/, podobnie jak zniewieściały nosi nazwę syna zbiegłych dziewcząt /Jdt 16, 13/. Przeciwnie, ludzie czystego serca zwą się dziećmi światłości i dnia /Ef 5, 8/, a dziećmi nocy ci, co się wzniesli do potęgi Bożej.

Gdy Pan nas uczy nazywać Boga Ojcem, to nie innego nie czyni, jak nakazuje nam wieść życie wzniosłe i czyste. Prawda nie uczy kłamać i mówić, że jesteśmy tym, czym nie jesteśmy, i nazywać się tym, czym nie jesteśmy z natury; wymaga natomiast, abyśmy, nazywając Ojca czystym, sprawiedliwym i dobrym, życiem bez skazy, okazywali ściśle z Nim pokrewieństwo. Widzisz więc, jak ma wyglądać przygotowanie do modlitwy, jak trzeba żyć nienagannie, jaką odznaczać się gorliwością, jeśli chcemy mówić do Boga: "Ojcze nasz?" Jeżeli, przeciwnie, gonisz za pieniędzmi, dajesz się pochłonąć światowemu ułudom, szukasz chwały u ludzi, hołdujesz namiętnościom, i tak dopiero zanosisz swe prośby, czegoż masz się spodziewać od Tego, który patrzy na życie i słyszy twą modlitwę?

Słusznie Bóg powie: Życie twoje jest splamione, jak możesz więc Ojcem nazywać Ojca czystości? Czemu swym brudnym językiem plugawisz nieskalane imię? Czemu nadużywasz tego słowa i szydzisz z nieskalanej Istoty? Gdybyś był mym dzieckiem, zdobiłyby cię moje przymioty. Nie mogę się dopatrzyć w tobie odbicia mej Istoty; przeciwnie, wszystko wskazuje na brak pokrewieństwa ze mną. Bo "cóż ma wspólnego światło z ciemnością" /2 Kor 6, 14/, życie ze śmiercią? Jakież pokrewieństwo czystego z natury z nieczystym? Wielka jest przepaść między hojnym a chciwym, miłosiernym a twardym. Kto inny jest ojcem twych występków. Moje dzieci odznaczają się dobrymi obyczajami Ojca. Dziecko miłosiernego jest miłosierne, czystego czyste, a złe ma ojca złego. Krótko mówiąc: od dobrego pochodzi dobry, od sprawiedliwego sprawiedliwy. "Co do was natomiast, to nie wiem, od kogo pochodzicie" /J 9, 29/. Ryzykiem jest więc odmawiać tę modlitwę i nazywać Boga Ojcem, zanim się wpierv nie poprawi życia.

4. Słuchajmy dalej słów modlitwy. Przez częste powtarzanie zrozumiemy lepiej zawarte w niej myśli. "Ojczy nasz, który jesteś w niebie". Wykazaliśmy, że zjednać sobie Boga można tylko przez onotliwe życie. Wyjaśnijmy to jeszcze lepiej. Przytoczone słowa przypominają także odebraną nam ojczyznę i stracone szlachectwo. W przypowieści o młodzieńcu /Łk 15, 12-30/, który porzucił dom ojcowski i pędził życie z wieprzami, wskazuje Słowo Boże na nędzę człowieka. Nie prędzej odzyskał on pierwotne szczęście, aż zrozumiał swą nędzę, wszedł w siebie i wyraził słowa żalu. A zgadzały się one ze słowami modlitwy. Powiedział bowiem: "Ojczy, zgrzeszyłem przeciw niebu i tobie!" /Łk 15, 21/. Nie mówiłby o grzechu przeciw niebu, gdyby nie wiedział, że niebo jest jego ojczyzną, i że ją stracił przez grzechy. Przyznanie się do winy rozbroiło ojca, iż wyszedł on naprzeciw, uściskał go i ucałował. Przypomina to dane przez Ewangelię jarzmo Bożego słowa, gdy człowiek zrzucił pierwotne jarzmo przykazań i strzegące go prawo. Włożył też ojciec na niego szatę odświętną, i to tę pierwszą, straconą przez nieposłuszeństwo, jako że poznał on swą nagość po skosztowaniu zakazanego owocu. Pierścien z rzeźbą w kamieniu wskazuje na odzyskany obraz Boży, według którego został stworzony. Na nogi jego włożył obuwie, chroniące przed ukąszeniem przez węża w razie stąpienia gołą stopą na jego głowę.

Jak przez powrót do domu przejechał syn Ojca /dom oznacza niebo,

przeciw któremu zgrzeszył syn, jak to wyznał ojcu/, tak i tutaj, gdy Pan uczy wzywać Ojca niebieskiego, przypomina ci ową wspaniałą ojczyznę, abyś tęsknił za jej pięknem i wszedł na drogę, która cię zaprowadzi do niej. Drogą do nieba jest całkowite wyrzeczenie się grzechów, środkiem upodobnienie się do Boga. Upodobnić się zaś do Boga znaczy stać się sprawiedliwym, pobożnym, szlachetnym. Kto na swej duszy wyrzeźbił znaki tych cnót, ten po ziemskim życiu dostanie się łatwo do niebieskiej krainy. Bo niewielka przestrzeń dzieli Boga od ludzi, niepotrzebny też jest żaden środek do przeniesienia naszego ociężałego ciała do duchowego mieszkania. Jeśli zerwiemy z grzechem i pójdziemy drogą cnoty, znajdziemy się tam, gdzie pragniemy się znaleźć. A ponieważ wybór dobra nie wymaga wielkiego wysiłku /za wyborem zaś idzie zdobycie tego, co się wybrało/, stąd już przez to samo możesz znaleźć się w niebie, że złączyłeś się duchowo z Bogiem. Bo skoro według mędrca "Bóg mieszka w niebie" /Ekkli 5, 1/, a sprawiedliwy jest, jak mówi prorok, z Nim ściśle złączony /Ps 73, 28/, to i ty złączony z Bogiem znajdziesz się tym samym tam, gdzie jest Bóg, czyli w niebie. Gdy więc Chrystus poleca nam w modlitwie nazywać Boga Ojcem, to poleca przez życie godne Boga upodobnić się do Ojca, jak to i gdzie indziej wyraża się jasno: "Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały" /Mt 5, 48/.

5. Pojawszy znaczenie wzniosłych słów modlitwy, przygotujmy swą duszę do śmiałego powiedzenia: "Ojcze nasz, który jesteś w niebie!" Jak mamy oznaki podobieństwa do Boga, dzięki którym możemy stać się Jego dziećmi - "tym bowiem, którzy Go przyjęli, dał im moc, aby się stali dziećmi Bożymi" /J 1, 12/, i ten przyjmie Boga, kto przyjął doskonałość dobra - tak też są oznaki przewrotnego charakteru. Ten, kto je ma, nie może być dzieckiem Bożym, gdyż nosi obraz przeciwnej natury. A jakie są oznaki przewrotnego charakteru? Nienawiść, zazdrość, oszczerstwo, pycha, chciwość, zmysłowość, próżność i tym podobne. Po nich poznajemy przeciwnika. Gdy mający te znaki zawoła w modlitwie: "Ojcze", który ojciec go wysłucha? Oczywiście że ten, który jest spokrewniony z wołającym. Ale ten nie jest w niebie, lecz w piekle. I ten, którego znak nosi na sobie, na pewno uzna jego pokrewieństwo. Toteż modlitwa przewrotnego człowieka, póki trwa on w złości, jest wzywaniem szatana; a tylko modlitwa tego, który wyrzekł się grzechu i pracuje nad zdobyciem cnoty, jest skierowana do dobrego Ojca w niebie.



Gdy więc przystępujemy do Boga, zbadajmy wpierw swe życie, czy nosimy w sobie Boże pokrewieństwo. Tylko w tym wypadku wolno się tak modlić. Ten bowiem, który polecił mówić do Boga "Ojcze", zakazał kłamać. Kto wie dzie życie zgodne z boskim pokrewieństwem, może radośnie wzniesić swój wzrok do królestwa niebieskiego i nazywać Króla niebios Ojcem, a jego szczęście swą ojczyzną. Jakiej więc mamy udzielić rady? Spoglądać w górę, gdzie jest Bóg, i tam kłaść podwaliny swego mieszkania, tam gromadzić skarby, tam gotować odpocznienie dla swych serc. Bo "gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje" /Mt 6, 21/. Trzeba zawsze baczyć na doskonałość Ojca i według niej wyposażać swą duszę. "Nie ma u Boga względu na osobę" - mówi Pismo /Rz 2, 11/. Niechaj brud będzie daleko od twojej duszy. Boża Istota jest wolna od błędu i wszelkiej namiętności, przeto i ciebie nie powinna plamić zawiść, pycha, ani nic podobnego, co by mogło zniszczyć piękno Bożego obrazu. Jeśli taki jesteś, nie bój się wołać do Boga i Pana wszechrzeczy nazywać swym Ojcem. Spójrzy On wtedy na ciebie ojcowskimi oczyma, ozdobi cię szatą, włoży pierścien na twój palec i da ci obuwie wesołej nowiny na drogę do niebieskiej ojczyzny, w Chrystusie Jezusie Panu naszym, któremu chwała na wieki wieków. Amen.

### HOMILIA III

"Święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje"

1. Gdy w Starym Zakonie, będącym tylko "cieniem dóbr przyszłych i figurą prawdy" /Hbr 10, 1/, miał arcykapłan wejść do miejsca Najświętszego, ażeby przedłożyć Bogu prośby, musiał się wpierw oczyścić przebłagalnymi ofiarami i pokropieniami. Wdziewał więc szaty zdobne w złoto i purpurę, wkładał racjonał, przypinał jabłuszka granatu i dzwoneczki, wieńczył głowę diademem i wylewał na włosy dużo wonnego olejku /Wj 28, 4; Kpł 8, 7/. Duchowy Prawodawca, Pan nasz Jezus Chrystus, zniósł te przepisy. Przede wszystkim nie jednego wybiera do rozmowy z Bogiem, ale zaszczyt ten przyznaje wielu, gotów każdemu udzielić łaski kapłaństwa, kto tylko jej pragnie. Każe się też starać nie tyle o barwne szaty, ile o wewnętrzne wyrobieńie, o piękno nie purpury lecz cnoty, choźi Mu nie o złoto, lecz o czyste serce. Stąd błyszczące na racjonalie kamienie przypominają - jak uczy Apostoł - światło Bożych przykazań, pas oznacza czystość, jabłka granatu i dzwoneczki do-

bre uczynki, które winny zdobić drogę życia. Gdy zamiast na dzwonki wskazał na dźwięczną mowę wiary, a zamiast jabłuszek przypomniał rozkwitającą w surowym życiu nadzieję dobra przyszłych, prowadzi nas potem do wnętrza świątyni, dokąd nikt nie miał wstępu. Tym zaś miejscem nie jest coś martwego, coś, co zbudowały ludzkie ręce, lecz ukryta komora serca, do której nie ma wstępu żaden występek ani żadna myśl grzeszna. Zdobi głowę niebieską mądrością, nie wybijając liter na złotej tabliczce, lecz wyrażając samego Boga w umyśle będącym kierownikiem życia. Wylewa w końcu na włosy olejek, sporządzony przez cnotę w głębi duszy. Przez te pełne tajemnic czynności przygotowuje nowy Prawodawca swych wybranych, aby nie co innego, jeno siebie samych poświęcili Bogu w całopalnej ofierze. Kogo Pan w ten sposób przywiódł do ołtarza, że jest gotów zabić ciało wraz z namiętnościami duchowymi mieczem - słowem Bożym, ten zdoła przebłagać Boga w miejscu Najświętszym, gdyż siebie samego oddał i ciało swe przyniósł jako "żywą, świętą i miłą Bogu ofiarę" /Rz 12, 1/.

Może ktoś zarzucić, że tego rodzaju uwagi nie mają nic wspólnego z modlitwą, i że przytaczamy je nie na temat. Kto tak twierdzi, ten niech sobie przypomni pierwsze rozważania, a na pewno zobaczy ich wzajemny związek. Kto się tak usposobił, iż może nazwać Boga swym Ojcem, ten przywdział wspomnianą przez Pismo św. szatę, dźwięczą na nim dzwonki, błyszczą jabłka granatu, lśnią na jego piersiach promienie Bożych przykazań, ten nosi na swych ramionach patriarchów i proroków, gdyż zamiast ich imion wziął sobie za ozdobę ich cnotę. Kto ubrał głowę wieńcem sprawiedliwości i skropił włosy niebieskim balsamem, ten znalazł się w miejscu Najświętszym, niedostępnym żadnej grzesznej myśli.

Wystarczy jednak tych uwag o przygotowaniu kapłana. Teraz trzeba rozważyć modlitwę, jaką ma zanosić do Pana ten, który z Jego woli wstąpił do miejsca Świętego Świętych. Gdy bowiem dosłownie weźmiemy słowa modlitwy, niezupełnie będą one dla nas zrozumiałe.

2. "Święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje!" "Cóż mi te słowa pomogą?" - powie ktoś, kto w rzewnym żalu nie pełni pokuty za grzechy, ani nie prosi Boga o ratunek w dręczącej pokusie. A ustawicznie stoi przed nim ten, który skłania go do grzechu, gniew zaciemnia umysł, żądze osłabiają władze duszy, chciwość zaślepia oko ducha, pycha, nienawiść i szereg innych wrogów jak zacieklą

zgraja osaczają duszę, grożąc jej największymi niebezpieczeństwami. Jakichże lepszych słów można użyć, aby się im przeciwstawić z poważniejszą siłą? Nie ma lepszych nad prośbę wielkiego Dawida: "Wybaw mnie od tych, co mnie nienawidzą" /Ps 69, 15/; "Niech odstąpią moi wrogowie" /Ps 56, 10/. "Daj nam, Boże, pomoc przeciw nieprzyjacielowi" /Ps 60, 13/? Można i w inny sposób wzywać Boga o pomoc przeciw wrogom.

Cóż więc znaczą słowa podanej przez Pana modlitwy: "Święć się imię Twoje?" Czyż imię Boże nie jest i tak święte, choćbyśmy tego nie zaznaczali? Mówimy dalej: "Przyjdź Królestwo Twoje?" Cóż nie podlega mocy Boga, który ogarnia niebo, podtrzymuje ziemię i morze, nosi na swych rękach wszelkie stworzenie, ziemskie i nadziemskie /por. Iz 40, 12/? Skoro imię Boga jest zawsze święte, rządzi On wszystkimi i, gdy chodzi o świętość, jest tak doskonały, że nie może wziąć więcej, o coś więc chodzi w prośbie: "Święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje!"

3. Czyż nas nie uczy słowo Boże w tej prośbie, że własnymi siłami nie zdobędziemy cnoty, a wszelkie nasze starania będą bezskuteczne, jeśli pomoc Boża nie dokona w nas dobra? Najwyższe dobro osiągnę wtedy, gdy życiem swym wsławię Imię Boże. Lepiej zrozumieć rzecz z odwrotnej strony. Słyszałem, jak Pismo św. grozi gdzieś tym, którzy dopuszczają się bluźnierstwa względem Boga. "Biada bluźniącym imieniu memu między narodami" /Iz 52, 5/. Należy to tak rozumieć: Ci, którzy wierzą objawionej prawdzie, patrzą uważnie na życie i przyjmują świętą naukę. Jeśli kto nosi nazwę wierzącego, ale swym życiem jej przeczy, służąc bożkom przez chciwość, hańbiąc się pijaństwem, tarzając się jak wieprz w błocie występków, to można łatwo usłyszeć ze strony niewiernych zarzuty pod adresem nie tych, którzy tak postępują, lecz ich nauki. Sądzą, że ten lub ów chrześcijanin nie byłby złośliwy lub chciwy, nie zabierałby cudzej własności, gdyby mu na to nie pozwalała jego religia. Do takich wiernych odnosi się ciężka groźba: "Biada bluźniącym imieniu memu między narodami" /Iz 52, 5/.

Tym słowem Pisma św. odpowiada nasza modlitwa. Podczas modlitwy muszę przede wszystkim na to baczyć, abym swym życiem nie znieważał lecz czcił imię Boże. Winienes - chce Pan powiedzieć - wielbić wielkie imię moje, które wzywasz, "aby ludzie widzieli dobre czyny nasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie"

/Mt 5, 46/. Któż będzie tak nierozumny, by patrząc na wierzących w Boga i na ich cnotliwe życie, wolne od brudu grzechów, dalekie od złych myśli, promieniejące czystością i roztropnością, pełne męstwa w walce z namiętnościami i cielesnymi żądzami, dalekie od lubieżności, lenistwa i pychy, by widząc, że o tyle biorą oni udział w wirze świata, ile tego wymaga konieczność, że tylko końcem stopy dotykają ziemi i nie tarzają się w zmysłowych przyjemnościach, lecz wznoszą się nad nie wysoko i choć obciążeni ciałem, dążą do życia anielskiego, znają tylko jedno bogactwo - cnotę, jedno szlachectwo - pokrewieństwo z Bogiem, cenią jedną godność i siłę - opanowanie siebie i ujarzwienie namiętności, długie życie na ziemi odczuwają jako ciężar, jak żeglarze tęsknią za spokojną przystanią, nie wysławiał Imienia przez takich ludzi wzywanego? Kto więc się modli: "Święć się imię Twoje", ten tym samym mówi do Boga: "Obym za Twą łaską stał się uczciwy i sprawiedliwy, bał się Boga, zaprzestał złych czynów, był prawdomówny, prawy, czysty, mądry, starał się o to, co jest w górze, gardził tym, co jest ziemskie, léniał anielskim życiem!" To znaczą owe krótkie słowa modlitwy: "Święć się imię Twoje!" Nie można inaczej wielbić Boga, jak swym życiem wskazywać, że źródłem cnoty jest moc Boża.

4. Następne słowa wyrażają prośbę, aby przyszło Królestwo Boże. Czy chodzi tu o to, żeby stał się Królem Ten, który jest Królem wszystkiego, który zawsze jest tym, kim jest, który podczas, gdy wszystko podlega zmianom, sam się nie zmienia i nie może się już wnieść do wyższej doskonałości? O cóż więc chodzi, kiedy wzywamy Królestwa Bożego? Pełne znaczenie tej prośby zrozumieją tylko ci, którym Duch prawdy wyjawia skryte tajemnice. My rozumiemy te słowa w następujący sposób: Jest jedna Moc i Potęga, która wszystkim kieruje i rządzi, nie przemocą i siłą, nie środkami bojaźni i przymusu. Cnota ma być wolna od przemocy i strachu, ma sama rozstrzygać i wybierać dobro. Do istoty dobra należy podporządkowanie się zawsze tej Potędze, od której pochodzi wszelkie istnienie i życie. Skoro ludzka natura dała się oszukać i odciągnąć od poznania dobra, skoro wola skłania się ku temu, co jest zakazane, i wszelkie zło wcisnęło się w nasze życie, a śmierć w przeróżny sposób zawisła nad naturą - bo każda postać zła jest drogą do śmierci - skoro ulegamy przemocy i namiętnościom i podlegamy śmierci, słusznie prosimy, aby przyszło do nas Królestwo Boże. Bo tylko wtedy zdołamy

się wyrwać spod panowania śmierci i jej okropności, jeśli owa Moc, która sama udziela życia, rozłoży nad nami swe błogie panowanie. Gdy zatem prosimy o przyjście do nas Królestwa Bożego, błagamy Boga, aby nas ocalił od zagłady, uwolnił od śmierci, wyrwał z więzów grzechu, by śmierć nie panowała nad nami, by bezsilna była zła moc, by nie miał nad nami przewagi nieprzyjaciół i nie porwał nas grzech w niewolę, lecz by przyszedł do nas Jego Królestwo, by odstąpiły lub raczej obróciły się w niwecz namiętności panujące teraz nad nami i zagarniające nas w niewolę. "Jak rozwiewa się dym, tak ich rozwiewasz, jak topnieje воск przed ogniem, tak giną i one" /Ps 68, 3/. Dym nie zostawia po sobie nawet śladu, gdy się wznieśnie w górę, nie odnajdziesz wrzuconego w ogień wosku, bo przemienia się w woń i powietrze. Podobnie się stanie, gdy przyjdzie do nas Królestwo Boże, wszystko, co dotąd panowało, obróci się w nicość. Ciemność bowiem nie znosi światła, a choroba zdrowia. Znikną namiętności, gdy wstąpi do duszy Królestwo Boże. Ustąpi śmierć i zepsucie, gdy zapanuje w nas życie i nieśmiertelność.

"Przyjdź Królestwo Twoje!" - jakie słodkie to słowa. Prosimy w nich Boga, aby się cofnęły szeregi nieprzyjaciół, aby się skończyła walka ciała z duchem, a ciało nie służyło wrogowi dusz naszych; aby zajaśniała królewska potęga, wojsko anielskie, tysiączne zastępy stojące po prawicy, aby po drugiej zaś stronie tysiące wrogów padły. Liczni są przeciwnicy, ale tylko dla tych, którzy nie mają pomocy Bożej, straszni i niezwyciężeni, póki zwalczany stoi sam. Gdy jednak nadejdzie Królestwo Boże, pierzchnie smutek i trwoga, wróci pokój, życie i radość.

5. Czyż prosząc, aby przyszło Królestwo Boże, nie wzywamy także pomocy Ducha Świętego, jak to wyraźniej sugeruje Łukasz, który w swej Ewangelii zamiast: "Przyjdź Królestwo Twoje" mówi: "Niech przyjdzie Duch Święty i niech nas oczyści?" Cóż na to powiedzą przeciwnicy Ducha Świętego? Czy ważą się zmienić swą królewską godność na haniebną niewolę? Co Łukasz mieni Duchem Świętym, to Mateusz nazywa Królestwem. Cóż powiedzą teraz ci, którzy na jednej płaszczyźnie stawiają Ducha Świętego i stworzenie, Panującego i poddaną naturę? Właściwością stworzenia jest służyć, a służba nie jest królestwem. Duch Święty oznacza - jak to wynika z porównania pierwszej Ewangelii z trzecią - królestwo i panowanie Boga. Jeśli jest On królestwem i panowaniem, to z tego wynika, iż panuje i nikt nad

Nim nie może panować. A jeśli nikt nad Nim nie może panować, to nie może On także być stworzeniem. Bo właściwością stworzenia jest służyć. Skoro Duch Święty jest królestwem, jakże śmiało nie uznawać tego panowania ci, którzy nie nauczyli się nawet modlitwy, którzy nie wiedzą, kto oczyszcza z brudu ich dusze i kim jest Ten, który ma władzę panowania? "Niech przyjdzie Duch Święty i niech nas oczyści!" A więc Duch Święty ma szczególną moc oczyszczania duszy i odpuszczania grzechów, o czym również świadczy Ewangelia. Wraz ze świadectwem, iż ma moc odpuszczania grzechów, ma On też świadectwo swego Bóstwa. To samo mówi Apostoł o Jednorodzonemu Synu, iż odpuszcza grzechy i siedzi po prawicy majestatu Ojca /Hbr 1, 3/. Czyli obydwaj dokonują tego samego: Duch Święty, gdy oczyszcza, i Chrystus, gdy odpuszcza grzechy. Skoro zaś mają tę samą moc, muszą mieć także tę samą naturę. Bo jedna i druga czynność jest skutkiem działania tej samej mocy. Jeśli zaś zarówno czynność, jak i moc jest jedna i ta sama, to czy wolno przyjmować różnicę natury tam, gdzie nie można czynić różnicy między mocą i czynnością? Jak z dwóch właściwości ognia, który świeci i grzeje, nie wolno wnosić o różnicy podmiotu tak też nikt mądry, dowiedziawszy się z Pisma św., że jest jedna czynność Syna i Ducha Świętego, nie może wyciągać różnicy Ich natury.

Już wcześniej wykazaliśmy w oparciu o wypowiedzi Pisma św., że Ojciec i Syn mają tę samą naturę, bo nie można różnego rodzaju istotom dawać nazwy "Boga". Nigdy nie nazwiemy np. stołu synem stolarza, ani nikt rozumny nie powie, że cieśla zrodził dom, lecz samo wyrażenie "Ojciec" i "Syn" wskazuje, iż obydwaj z natury należą do siebie. Z tego też wynika, że jeśli dwaj są równi trzeciemu, to nie mogą się także między sobą różnić. Skoro Syn i Ojciec są tej samej natury, skoro dalej te same ich czynności dowodzą, iż Syn i Duch Święty są z natury równi, to z tego wynika, że jedna jest natura Trójcy, że właściwości Osób nie są z sobą mieszane ani ich poszczególnych cech nie można wzajemnie zamienić /...../ Szaleni zatem są ci, co występują przeciw Duchowi Świętemu, twierdząc, że Duch służy. Nie jest dla nich miarodajne świadectwo Pawła: "A Pan jest Duchem" /2 Kor 3, 17/. A może myślał, że wyrażenie: "Niech przyjdzie" uwłaszcza Jego godności? Nie słyszą Dawida, który nawet Ojca wzywa do siebie wołając: "Przyjdź nam na pomoc!" /Ps 80, 3/. Jeżeli Ojcu nie ubliża przychodzenie, to czemu by mia-

to ubliżać Duchowi Świętemu? Albo, czy w oczyszczaniu z grzechów można upatrywać dowodu Jego niższości od Ojca i Syna? Posłuchaj, jak niewierni Żydzi wołają, iż odpuszczenie grzechów jest czynnością Bożą, przy czym mają na myśli Ojca. Mówią: "Cóż on powiada? Błuźni. Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie sam Bóg?" /Mk 2, 7/. Skoro więc Ojciec odpuszcza grzechy, Syn gładzi grzech świata, a Duch Święty oczyszcza z nieczystości tych, do których wstąpi, coż powiedzą ci, co życie własne zwalczają?

Niech zatem przyjdzie do nas Duch Święty, niech nas oczyści i usposobi na przyjęcie wzniosłych myśli, w słowach modlitwy przez Zbawiciela objawionych, któremu chwała na wieki wieków. Amen.

#### HOMILIA IV

"Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi,  
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"

1. Słyszałem raz, jak pewien lekarz podawał mądre uwagi o zdrowiu ciała. Jego wskazówki można odnieść i do duszy. Twierdził on, że początek każdej choroby leży w odchyleniu składników naszego ciała od właściwej miary, i na odwrót - przywrócony porządek usunie przyczynę niedomagania. Dlatego - mówił dalej - należy wpierw zbadać, który z pierwiastków narusza ten porządek i osłabia wpływ pierwiastka przeciwnego, potrzebnego dla zdrowia. Gdy np. bierze górę ciepło, należy pomóc innym składnikom i, by nie uschły, dodać im wilgoci, ale tak to należy uczynić, by nie zniknęło ciepło. Podobnie, gdy która z innych sił ciała przyszedłszy do głosu przekroczy granice i przeciw drugiej zbyt silnie wystąpi, znów tej osłabionej trzeba pośpieszyć z pomocą. W ten sposób nastąpi równowaga pierwiastków, a po usunięciu nieporządku wróci zdrowie. Dlaczego zrobiłem taki długi wstęp w tej mowie? Otóż dlatego, że - jak się spodziewam - taka uwaga o lekarzu przyczyni się wiele do wyświetlenia naszego tematu. Mamy zaś rozważyć prośbę: "Bądź wola Twoja!" Zaraz się przekonamy, dlaczego przytoczyłem opinię lekarza.

2. Oto ludzkość cieszyła się ongiś pełnym zdrowiem duszy, gdy jej pierwiastki, mianowicie władze ducha, działały zgodnie w jedności dla cnoty. Z czasem jednak wzięła górę władza pożądanca, pokonując przeciwną jej powściągliwość. Gdy jej nic nie zdołało odwrócić od zakazanych rzeczy, przyłgnął się do natury ludz-

kiej grzech, śmiertelna choroba. Lecz prawdziwy Lekarz dusz wszedłszy z miłości ku chorym w ludzkie życie, nauką o modlitwie usuwa chorobę i przywraca zdrowie naszej duszy. Zdrowie to zależy od gotowości pełnienia woli Bożej; przeciwnie, brak takiego usposobienia powoduje chorobę duszy, która wiedzie do śmierci. Gdy przez trucienną nieposłuszeństwa, której dużo wchłonęliśmy w siebie, popadliśmy w ciężką niemoc i straciliśmy błogie szczęście w raju, przyszedł prawdziwy Lekarz, aby - jak to wskazuje przedstawiona na początku uwaga - uleczyć zło przez przeciwny środek. Ponieważ popadliśmy w chorobę przez odstąpienie od woli Bożej, uwalnia nas od cierpienia przez to, że znów nas łączy z wolą Bożą. Lekarstwem zaś na słabości naszej duszy są słowa modlitwy. Kto mówi "Bądź wola Twoja!", ten modli się jakby pod brzemieniem cierpienia duszy. Bóg jednak chce zbawienia ludzi. Gdy Go więc prosimy: "Niech także we mnie dzieje się Twoja wola!", winniśmy zaprzestać sprzecznego z wolą Bożą trybu życia i dołączyć wyznanie: "Dotychczas, Boże, źle działała moja wola, bo się sprzeciwiała Twej woli. Służyłem okrutnemu panu, wykonując jak kat na sobie samym jego krwawe rozkazy. Zmiłuj się nade mną grzesznym i spraw, by się spełniła Twoja wola we mnie! Jak w jaskini wraz ze światłem pierzchają ciemności, tak i moja wola zawróci ze złej drogi, gdy się wypełni Twoja wola we mnie". Powściągliwość uspokoi serce, pokora poskromi pychę, skromność uleczy próżność, miłość usunie z duszy nawet wiele występków, bo przez nią znika nienawiść, zazdrość, gniew, podstęp, obłuda, pamięć uraz, chęć zemsty i zawistne spojrzenie. Gdy spełni się w nas wola Boża, usunie podwójny kult bożków: szal bałwanów oraz szal srebra i złota, które prorok nazywa "bałwanami pogańskimi" /Ps 125, 5/. Niech więc się spełni Twoja wola, Panie, aby obróciła się w niewecz wola szatana!

Dlaczego się modlimy, aby pochodząca od Boga wola do dobrego w nas się wypełniła? Dlatego, że ludzka natura jest za słaba do dobrego; osłabła bowiem przez grzech. Nie z tą samą łatwością zwraca się człowiek ku dobremu, co ku złemu. Jest w tym względzie podobnie jak ze zdrowiem ciała, które też nie łatwo jest odzyskać po zapadnięciu w chorobę. Nieraz silny mężczyzna zapada niebezpiecznie wskutek jednej rany; jeden atak gorączki lub mała dawka trucizny niszczy siły człowieka; ukąszenie węża, ukłucie owada, potknięcie się i upadek, przejedzenie się itp. nierzadko pociąga za sobą cho-



robę, a nawet utratę życia. Pokonanie zaś niemocy - jeśli w ogóle jest ono możliwe - wymaga wielu zabiegów i wiedzy lekarskiej. Tak jest i w dziedzinie ducha. Do grzechu nie potrzeba niczyjej pomocy, bo zło w naszej osłabionej woli samo z siebie przychodzi; gdy natomiast chcemy nagiąć szalę do cnoty, potrzebna nam jest pomoc Boża, która musi towarzyszyć naszym chęciom aż do wykonania. Dlatego właśnie prosimy: "Wola Twa, Panie, jest powściągliwością, a ja jestem cielesny, zaprzędany grzechowi. Niech Twa pomoc skłoni mą wolę do dobrego. W ten sposób zapanuje sprawiedliwość i ucichną namiętności!" Pojęcie bowiem woli obejmuje wszystkie cnoty i cokolwiek dobrego pomyślimy, wszystko to mieści się w Bożej woli.

3. Co zaś znaczy dodatek: "Jako w niebie tak i na ziemi?" Słowa te zawierają głębszą prawdę, przedstawiając kontemplację całego stworzenia, w jakim tylko stopniu jest ona godna Boga. To, co choć powiedzieć, tak się oto przedstawia: Stworzenia rozumne dadzą się podzielić na cielesne i bezcielesne; bezcielesnymi są Aniołowie a ciała mamy my, ludzie. Wolne od ciężącego ku ziemi ciała - mam tu na myśli nasze odporne, do ziemi skłaniające nas ciało - poruszają się szczere duchy w górnej strefie nad ziemią; to eteryczne miejsce najlepiej się nadaje dla ich lotnej i chylczej natury. My natomiast, co do ciała pokrewni z ziemią, wiedziemy tu życie podobne do mętów, których nie można w żaden sposób uniknąć. Trudno powiedzieć, co tu Bóg zamierzał. Być może, iż chciał całe stworzenie zbliżyć ku sobie, tak aby ani ziemia nie czuła braku tego, co niebieskie, ani niebo tego, co ziemskie. Przez stworzenie człowieka obydwa światy uczestniczą w jednym i drugim pierwiastku. Z jednej bowiem strony pokrewna Aniołom niebieskim dusza mieszka w ciele, które pochodzi z ziemi, ziemskie zaś ciało po odnowieniu wszystkiego zajmie wraz z duszą swoje miejsce w niebie. Apostoł powiada: "Zostaniemy porwani na obłoki naprzeciw Pana w powietrze i tak pozostaniemy zawsze z Panem" /1 Tes 4, 17/. Mogła Mądrość Boża ustanowić taki czy inny porządek. Faktycznie cała rozumna natura dzieli się na to podwójne życie: bezcielesna, zażywające szczęścia niebieskiego, oraz cielesne, przez pokrewieństwo z ziemią pozostające na niej. Obie jednak natury, zarówno cielesna jak i bezcielesna, mają wspólną cechę: dążenie do piękna i dobra w równym stopniu związane z istotą obu natur. Dał im też Pan wolność, tak że wszelkie wyposażone w rozum i zdolność myślenia stworzenie rozporządza i kieruje sobą

według własnej woli. Ale życiu na ziemi towarzyszy każdy rodzaj namiętności i człowiek jest nimi jakby osaczony. Stąd Słowo Boże mówi, iż tylko życie świętych Potęg jest wolne od niedoskonałości, nietknięte żadną zmazą grzechową. Każda zaś niedoskonałość powstała przez odłączenie się od tego, co dobre, spływa w to niskie życie jak męty, zanieczyszczając ludzkość i otaczając ją ciemnością, tak że trudno jest jej dojrzeć światło Boskiej prawdy.

Skoro życie w górze nie zna zła i grzechu, tutaj zaś pogrążone jest w żądzach, jest jasne, że życie nadziemskie, wolne od wszelkiej niedoskonałości, opiera się na pełnieniu woli Bożej. Bo gdzie nie ma zła, tam jest dobro. Gdy nasze życie straciło łączność z doskonałością, straciło zarazem łączność z wolą Bożą. Dlatego też w modlitwie spotykamy się z nauką, abyśmy swe życie oczyszczali z niedoskonałości i tak na wzór niebieskiego życia pełnili wolę Bożą, jakby kto powiedział: "Jak wśród Tronów i Potęg, Mocy i Zastępów spełnia się Twa wola, a zło nie przeszkadza dobru, tak niechaj i w nas wypełnia się dobro, aby po zwycięstwie nad niedoskonałością Twoja wola znalazła we wszystkim drogę w duszach naszych!"

4. Zapyta jednak ktoś: Jak to jest możliwe, aby żyjący w cielesie ludzie, pochłonięci licznymi jego potrzebami mogli zdobyć czystość bezcielesnych istot? Na to właśnie pytanie odpowiada Chrystus, gdy w dalszej prośbie usuwa wszystko, co by przeszkadzało w pełnieniu woli Bożej. W słowach, w których nam poleca prosić o chleb powszedni, uczy, że gdybyśmy poprzestali na małym i zachowali we wszystkim umiar, uwolnilibyśmy się od namiętności na wzór Aniołów, którzy wznoszą się z natury nad cielesne potrzeby. Aniołowie nie modlą się o chleb, bo go nie potrzebują. Ale człowiek otrzymał polecenie prosić o chleb potrzebny do uzupełniania tego, co się zużyło. Życie nasze mija i musimy w nim uzupełniać to, co uległo zużyciu. Kto zaspokaja tylko te potrzeby, które wypływają z natury, ten zbliża się do Aniołów, naśladowując ich swymi skromnymi wymaganiami. Winniśmy zatem prosić o tyle, ile potrzeba do utrzymania ciała. "Daj nam chleba" - mamy mówić do Boga. Nie prosimy o rozkośsze, bogactwa, purpurowe szaty, złote ozdoby, lśniące kamienie, srebrne naczynia, władzę nad wojskiem, miastami i ludźmi, o konie, woły, zastępy niewolników, blask publicznych występów, posągi, jedwabne tkaniny, zabawy i ucztę, nie o to, co duszę odrywa od poważnych starań, lecz tylko o chleb powszedni.

Czy dostrzegasz tę głęboką mądrość? Ile nauki mieści się w tych krótkich słowach? Pan wyraźnie wzywa: "Nie uganiajcie się za próżnościami, nie stwarzajcie sobie jeszcze więcej udręczeń i trudów, niewiele ci potrzeba, tylko trochę pokarmu dla ciała. Mało jest tego i łatwo to zdobyć. Dlaczego zatem powiększasz wydatki, obciążasz się długami, dla spłacenia których wykopujesz srebro, wydobywasz złoto, wyjmujesz drogie materiały? Czy po to, aby nigdy nienasycony wierzyciel, brzuch, obfitował w zbytki? Wszak on potrzebuje tylko chleba, który daje wszystko, czego potrzeba do życia. A ty corocznie, mimo tylu niebezpieczeństw na morzu, wyruszasz aż do Indii, aby z daleka przywiezionymi towarami przyprawić swoje potrawy, nie pamiętając, że smak dotyczy tylko podniebienia. Również miły wygląd i przyjemny zapach daje zmysłom marną i krótką przyjemność. Już od podniebienia nie można rozeznad spożytych pokarmów, gdyż natura wszystko to jednakowo zmienia w cuchnącą masę. Oto wyniki sztuki kucharskiej! Oto koniec uroku, z jakim się przygotowuje przysmaki! Proś zatem o chleb, bo on tylko jest potrzebny do życia, wszystko zaś inne, co hulacy z trudem wynajdują, to posiane z ziarnem plewy. Prawdziwym siewem Ojca jest pszenica, z której mamy chleb; hulanki zaś są zielskiem posianym przez wroga w pszenicy /Łk 8, 14/. Gdy ludzie źle spełniają posługę natury, przygłuszone ziarno - mimo zabiegów - jak mówi słowo Boże - nie wyda plonu.

5. Tę samą prawdopodobnie naukę chce przedstawić i Mojżesz, gdy w obrazowy sposób opowiada o wężu, kuszącym Ewę do zażycia rozkoszy jedzenia. Wiadomo, że gdy ten gad włoży głowę w szczelinę, nie łatwo jest go wyciągnąć za ogon z powodu łusek, jakie ma na grzbiecie. Jak przylegające łuski ułatwiają wślizgnięcie i posuwanie się naprzód, tak właśnie wykluczone jest wycofanie się na skutek jeżdżących się łusek. Pismo św. daje nam przez to naukę, że należy się strzec niebezpiecznej rozkoszy, jaka wciska się w duszę. Każde zastawić otwory, ułatwiające jej wejście, aby zabezpieczyć nasze życie przed plamami, mogącymi powstać przy zetknięciu się z gadem. Jeśli wąż grzesznej rozkoszy znajdzie u nas wejście, to na skutek naszej osłabionej woli wślizgnie się cały, a przy oporze łusek nie łatwo go będzie usunąć z duszy. Przez te ostatnie należy w obrazowym znaczeniu rozumieć różnego rodzaju rozkosze. Zwierzę oznacza namiętności; łuskami węża jest woiskająca

się pod różnymi formami w ludzkie życie rozkosz, mieniająca się licznymi barwami namiętności.

Jeśli nie chcesz mieszkać z gadem, strzeż się jego głowy czyli pierwszego wtargnięcia zła. Do tego się odnoszą obrazowo wzięte słowa Pisma św.: "Ona zetrze głowę twoją, a ty będziesz czyhał na jej piętę" /Rdz 3, 15/. Nie pozwól wężowi nawet na najwęższe wejście, bo on chce się wślizgnąć do twego wnętrza i po udanej próbie natychmiast wepchnąć swe długie cielsko! Nie przekraczaj potrzeby! Miarą troski o życie niech będzie zaspokojenie tego, co jest prawdziwie konieczne. Jeśli kusiciel Ewy nawiąże rozmowę o smacznych łakociach, a ty oprócz chleba zapragniesz jeszcze innych przyjemności, tak że twe życzenia przekroczą granice potrzeby, zaraz się przekonasz, jak wąż dalej wpełźnie i będzie wzbudzał jedno pragnienie po drugim. Gdy od niezbędnego pokarmu przejdzie do hulanki, pociągnie się dalej ku pożądliwości oczu i będziesz pragnął różnych zbytecznych przedmiotów - kosztownych szat, służ, srebrnych łożek, przejrzystych szat, trójnogów, łaźni, dzbanów, drogich naczyń, czasz na wino, świeczników, kadzielnic itp. Ogarnie cię chęć pomnażania mienia, a to pociągnie za sobą niejedną krzywdę. Gdy wężowi uda się wcisnąć w te rzeczy i napełnić swój brzuch tym, czym tylko zechce, poczołga się do szaleńczej rozpusty, co już jest dnem ludzkiej nędzy.

6. Aby cię nie spotkało żadne z tych nieszczęść, ogranicz się więc w swym życiu do spożywania chleba, który sama natura podaje ci do ręki. A to właśnie, zwłaszcza poczucie spokojnego sumienia ze sprawiedliwego nabycia, a nawet głód, niech ci służą za przyprawę, a nie sytość za sytością nieumiarkowania. Niech trud poprzedza jedzenie. Tego zresztą żąda przykazanie: "W pocie czoła będziesz pożywał chleb" /Rdz 3, 19/. Oto najlepsza przez słowo Bóże przygotowana przyprawa. Umartwiaj się, posiadając tylko co, co jest konieczne. Nie wiąż się zbytnią troską o jedzenie, lecz patrz na Tego, który dobywa chleb z ziemi /Ps 104, 14/, żywi kruki /Ps 147, 9/, daje wszelkiemu ciału pokarm /Ps 136, 25/, otwiera swą dłoń i nasycza do woli wszystko, co żyje /Ps 165, 16/. Mów do Niego: "Dajesz mi życie, daj także to, czego mi potrzeba do utrzymania życia! Daj mi chleba, tzn. spraw, abym sprawiedliwą pracą nabył pokarm!" Skoro Bóg jest sprawiedliwością, nie od Niego mają chleb ci, którzy utrzymanie zdobywają oszustwem. Ty sam trzymasz

w ręku swe wysłuchanie, jeśli twe mienie nie jest z cudzej własności, jeśli twe dochody nie płyną z łez drugih, jeśli dla twej sytości nikt nie głoduje, jeśli dla twego zaspokojenia nikt nie musi płakać. To możemy nazwać Bożym chlebem, co jest owocem sprawiedliwości i kłosem pokoju, z czym się nie złączyło i czego nie zanieczyściło nasienie zielska. Jeśli natomiast orzesz nie swą rolę, czyhasz na cudze, i niesprawiedliwe nabycie chcesz przeprowadzić na piśmie a potem modlisz się: "Daj mi chleba", to oczekujesz wysłuchania nie od Boga, lecz od kogoś innego. Owoc niesprawiedliwości pochodzi od wrogów Boga. Ten tylko otrzymuje chleb od Boga, kto jest sprawiedliwy; kto zaś dopuszcza się krzywdy, ten się żywi u krzewiciela niesprawiedliwości. Badaj więc sumienie, gdy zanosisz do Pana prośbę o chleb. Nie wolno ci zapominać, iż Chrystus nie ma nic wspólnego z Belialem" /2 Kor 6, 15/. Gdy dajesz dar z niesprawiedliwego zarobku, wtedy dar twój jest "zapłatą za psa" /Pp 23, 18/, a gdy kierujesz się pychą w udzielaniu wielkodusznych datków, wtedy się sprawdza słowo proroka, który dar z takiego źródła odrzuca ze wstrętem: "Co mi po mnóstwie waszych ofiar? - mówi Pan; syty jestem ofiar baranów, nie chcę tłuszczy jagniąt, krwi wołów i kóz, kadzenie już mi zbrzydło" /Iz 1, 11/. Gdzie indziej znów stawia tego, który ofiaruje cielę, na tej samej linii, co tego, który psa zabija /Iz 66, 3/. Tylko wtedy, gdy masz chleb od Boga, tj. nabyty sprawiedliwie przez pracę, możesz Mu złożyć miłą ofiarę sprawiedliwości.

7. Wiele też uczy dodatkowe "dzisiaj". Mówi bowiem: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! W tym małym słówku kryje się jednak głębsza mądrość. Widzisz tu, iż życie człowieka ogranicza się zaledwie do jednego dnia. Tylko teraźniejszość należy do nas; przyszłość jest niepewna; nie wiemy bowiem, co przyniesie dzień jutrzejszy. Czemu więc mamy przysparzać sobie strapien przez troskę o przyszłość? "Dosyć ma dzień utrapienia swego" - napisano /Mt 6, 34/, przy czym pod słowem "utrapienie" należy rozumieć trudy i cierpienia. Czemu się martwimy o dzień jutrzejszy? Dodając słowo "dzisiaj" zabrania nam Pan troski o jutro. Mówi przez to do ciebie: Ten, który ci daje dzień, da ci także to, co jest w tym dniu potrzebne. Kto każe słońcu wstawać i w ciemną noc znikać? Kto daje promienie słońca? Kto porusza niebo po kole, aby światło zjawiło się nad ziemią? Czy potrzebuje twej pomocy Ten, który daje wszystko, co jest

potrzebne do utrzymania życia? Cóż czynią nierozumne stworzenia dla podtrzymania życia? Czy kruki uprawiają pola? Gdzie mają gumna i spichlerze orły? Czy im nie dostarcza środków do życia wola Boga, którego potęga ogarnia wszystko? Wół, osioł i inne nierozumne stworzenia mają z natury dostateczną mądrość, aby rozporządzać swym mieniem i nie trapią się wiele o przyszłość. Czy potrzebujemy pouczenia o znikomości doczesnego życia? Czy nas nie uczą przykłady innych? Czy nie otwiera nam oczu własne doświadczenie? Na co się przydały bogaczowi niesłychane przygotowania i przemysłiwania, gdy chciał burzyć i budować, zbierać i hulać, i na wiele lat gromadzić w komorach? W ciągu jednej nocy pierzchnęły jego plany, jak pierzcha pozabawiony podstaw obraz senny. Życie ciała ma tylko teraźniejszość, życie zaś przyszłe należy do duszy. Niestety, nierozsądni, nie wyciągamy należytego wniosku: pragniemy jak najdłuższego cielesnego życia, a duszy dajemy tylko teraźniejszość. Starając się jedynie o zewnętrzne rzeczy, odciągamy ją od tego przedmiotu nadziei, który jedynie jest rzeczywisty i prawdziwy. Oparłszy się na rzeczach niestałych, ani tych nie posiadziemy, ani tego nie osiągniemy.

Uczmy się zatem, o co mamy prosić na dziś i na przyszłość. Chleb służy na dzisiaj, Królestwo Boże zaś jest przedmiotem szczęśliwej nadziei. Wyrazem "chleb" obejmuje Pan wszystkie potrzeby ciała. Prosząc o ich zaspokojenie, pamiętajmy, że prosimy o rzeczy przemijające, gdy zaś błagamy o dobra dla duszy, modlitwa nasza dotyczy tego, co trwa wiecznie. Na to skierujmy swe oczy, pewni, że zaspokojone zostaną również inne nasze potrzeby. Pan bowiem przyrzekł: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane" /Mt 6, 33/, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, któremu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

#### HOMILIA V

"Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,  
I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego".

1. Posuwając się naprzód wzniosło się Słowo Boże w swych naukach na szczyty, gdy w wymienionej prośbie wskazało, jak się winien usposobić człowiek, jeśli pragnie zbliżyć się do Boga: nie wolno mu właściwie pozostać w granicach natury, lecz przez cnotę winien się on upodobnić do samego Boga i stać się kimś innym, skoro ma czynić

to, co przysługuje Bogu. Przebaczenie grzechów jest wyłączną właściwością Boga, Jemu tylko zastrzeżoną. Powiedziano bowiem "Nikt nie może odpuszczać grzechów, tylko sam Bóg" /Łk 5, 21/. Kto w życiu naśladuje przymioty Boże, ten w pewnym znaczeniu staje się Bogiem, dowodząc, że się do Niego upodabnia. A czego nas uczy Boże słowo? Uczy, że wpierw przez czyny mamy wykazać podobieństwo do Boga, a dopiero potem nazywać Go Ojcem i prosić o odpuszczenie grzechów. Nie spodziewajmy się wysłuchania, jeśli swej modlitwy nie poprzemy czynem. W przytoczonych słowach mówi Pan wyraźnie: do miłosiernego winien się zbliżać miłosierny, do dobrego dobry, do sprawiedliwego sprawiedliwy, do łagodnego łagodny, do uprzejmego uprzejmy. Dobrego, łaskawego, miłosiernego i pod każdym względem doskonałego Boga należy czynem wiernie naśladować i tak dopiero zwracać się do Niego z ufnością w modlitwie. Jak niemożliwa jest zgoda między dobrym i złym oraz przyjaźń między czystym i nieczystym, tak człowiek twardego serca sam się odłącza od Bożej miłości. Bo cóż za łączność miłości ze złością, dobroci serca z jego nieczułością? Wszystkie dobre przymioty oddzielają się od złych, gdy tylko się je pozna jako przeciwne. Kto ma takie czy inne właściwości, ten równocześnie odłącza się od tych, którzy posiadają właściwości przeciwne. Jak umarły nie uczestniczy w życiu, a żyjący jest daleki od śmierci, tak też każdy, kto chce się zbliżyć do Bożej dobroci, musi wpierw zmienić swe zimne serce. Kto odrzucił wszystko złe od siebie, ten przez tego rodzaju duchowe wyrobienie stał się w pewnym znaczeniu Bogiem, bo uskutecznił w sobie ową doskonałość, którą umysł ludzki widzi w Bożej Istocie.

Zdajesz sobie więc sprawę, jak przez słowa modlitwy podnosi Pan wszystkich, którzy Go słuchają, i jak ludzką naturę przemienia na Boską, tak, że zbliżający się do Niego stają się Bożymi. Woła On do ciebie: Czemu przystępujesz do Boga jak niewolnik, złamany strachem i wyrzutami sumienia? Czemu się pozbawiasz ufności w modlitwie, która mieszka tylko w wolnej duszy i od początku była udziałem ludzkiej natury? Czemu posługujesz się pochlebstwem względem Tego, którego pochlebstwem nie można pozyskać? Czemu w obłudnych słowach zwracasz się do Tego, który bierze pod uwagę czyny? Sam rozstrzygasz o uzyskaniu od Boga wszystkiego dobrego, skoro to zależy od twego dobrego usposobienia. Sam więc bądź sędzią i wydaj na siebie wyrok sprawiedliwy! Pragniesz od Boga odpuszczenia grzechów? Ty je wpierw odpuść, a Bóg zatwierdzi wyrok. Twój wyrok na bliż-

niego - a jest on w tej mocy - zapewni ci podobny wyrok u Boga, czy będzie brzmiał tak czy inaczej. Jak sądzisz samego siebie, tak to potwierdzi w przyszłości sąd Boży.

2. Któż zdoła dobrze wyjaśnić wzniosłe słowo Boże? Myśli zawartej w prośbie: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" nie odda należycie żadne ustne wyjaśnienie. Jest zbyt śmiałym przedsięwzięciem chcieć myśl oddać słowami. Czymże jest bowiem słowne wyrażenie? Jak zdanie Apostoła: "Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja Chrystusa" /1 Kor 11, 1/ stawia dobrym Boga za wzór do naśladowania, tak słowa modlitwy stawiają nasze serce Bogu za przykład. Porządek się odwraca: jak dobro znajdzie wstęp do nas, kiedy będziemy naśladować Boga, tak tu znowu chcemy, by Bóg naśladował nasz przykład. Czyniąc dobrze, mówimy niejako do Boga: "Czyń, co ja czynię: pójdź za swym sługą, choć jesteś Panem; Ty, Pan światła, idź za nędznym żebrakiem! Ja odpuściłem winy, i Ty mi ich nie poczytuj; ja darowałem, i Ty uczyn podobnie; nie obchodź się gorzej ze swym winowajcą, niż ja ze swoim! Niech obydwa składają równe dzięki Temu, któremu winni dać zadośćuczynienie. Niech jednakie z naszej strony odpuszczenie przypadnie w udziale obu winowajcom - memu i Twojemu! On jest moim winowajcą, ja Twoim. Co ja uczynię ze swym winowajcom, Ty uczyn ze mną; ja go zwolniłem, i Ty mnie zwolnij; ja przebaczyłem jemu, i Ty mnie przebacz! Wielkie miłosierdzie okazałem bliźniemu, naśladowaj i Ty, Panie, dobroć swego sługi! Wprawdzie większe są moje winy względem Ciebie, niż jego względem mnie - przyznaję to - ale weź i to pod uwagę, że Ty przewyższasz nas grzesznych według niewypowiedzianej swej mocy, Panie! Mała jest łaskawość, jaką ja okazałem, bo z natury swej nie mogę dać więcej; Ty jednak potrafisz okazać tak wielką dobroć, jaką tylko zechcesz. Twa moc w rozdzielaniu łask nie zna granic!"

3. Wniknijmy jeszcze dokładniej w słowa modlitwy, a badając ich znaczenie, znajdziemy dalsze wskazówki szlachetnego życia. Zobaczymy, jak z jednej strony natura ludzka jest obciążona winą, z drugiej zaś jak możemy uzyskać przebaczenie, stwierdzając w ten sposób ogrom Bożej dobroci.

Zacznijmy od wyliczania grzechów względem Boga. Pierwszą winę zaciągnął człowiek przez to, że odpadł od Boga, przechodząc na stronę wroga i stając się tym samym złyym zbiegiem przed Panem. Druga to ta, że swą niezależność zamienił na twardą niewolę grzechu



i wolał jako niewolnik służyć potędze zła, niż żyć w łączności z Bogiem. Wzrok swój skierował nie na piękno Boga, lecz na brzydotę grzechu. Czyż może być większa niesprawiedliwość, jak niedoceniać dóbr Boga, a przeceniać powabów zła? Czyż więc nie zasłużył człowiek na ciężką karę? Trzeba tu jeszcze dodać zniszczenie obrazu Bożego, usunięcie wyciśniętego przy pierwszym stworzeniu Bożego znaku, zgubienie drachmy, porzucenie stołu ojca, przestawanie z wieprzami, utratę majątku i tym podobne skutki, znane z Pisma św. i z własnych rozważań. Któż je potrafi wyliczyć? Gdy zaś człowiek za winy zasłużył na karę, chce nas słowo Boże w przytoczonej prośbie pouczyć, że nawet przy ustrzeżeniu się grzechów nie powinniśmy być zbyt pewni siebie, jak gdybyśmy mieli całkiem czyste sumienie. Czyż może kto powiedzieć za bogatym młodzieńcem, stosującym się w swym życiu do przykazań: "Wszystkiego tego strzegłem od młodości mojej" /Mt 19, 20/ i uważać, że przytoczona prośba dotyczy tylko grzeszników, jemu zaś nie jest potrzebna, gdyż nigdy nie wykroczył przeciw przykazaniom. Któż może sądzić, iż tylko do nieczystego odnosi się ta prośba, albo że ten winien błagać o przebaczenie, kto w swej chciwości złożył hołd bałwanom, że ten ma się uciekać do Bożego miłosierdzia, który jakimś występkiem splamił swe sumienie. Choćby kto był taki wielki jak Elias lub ten, co się zjawił w duchu i mocy Eliasza, największy z narodzonych z niewiasty /Mt 11, 11/, albo jak Piotr i Paweł, Jan lub ktoś, którego wielkość stwierdza Pismo św., na jakiej podstawie będzie pytał, dlaczego ma błagać Boga o przebaczenie? Czy dlatego, że nie dopuścił się żadnej winy?

Aby nikt nie myślał i nie chełpił się, jak ów nie znający swej natury faryzeusz - bo gdyby sobie uświadomił, że jest człowiekiem, z pewnością dałby się pouczyć Pismu św., które mówi, że wskutek zepsucia naszej natury nie ma nikogo, kto by choć jeden dzień przeżył bez skazy /Prz 24, 16/. Aby, powtarzam, nie powstały tego rodzaju myśli w duszy modlącego się, wzywa nas słowo Boże, abyśmy nie patrzyli na swe dobre czyny, lecz pamiętali o wspólnej winie natury ludzkiej - w której każdy uczestniczy, jak uczestniczy w tejże naturze - i błagali wiecznego Sędziego o przebaczenie grzechów. Jak długo my ludzie, wszyscy bez wyjątku, jak gdyby w nas żył Adam, musimy patrzeć na ubrania ze skór i liści cielesnego życia, które sprawiliśmy sobie po utracie wiecznej i wspaniałej szaty, przyoblekając się w miejsce szaty Bożej w hulanki, próżną sławę i przemijające uciechy cielesne, i spoglądając z żalem na miejsce nędzy,

w którym zostaliśmy skazani na wspólne życie, prosimy zwróceniu ku wschodowi - nie dlatego, by tam tylko można było znaleźć Boga /bo jak wszędzie obecny nie może być wyłącznie w jednym miejscu/, ale ponieważ na wschodzie jest nasza pierwotna ojczyzna, zwana rajem, gdzie wzięliśmy początek: "Posadził Bóg raj w Edenie na wschodzie" /Rdz 2, 6/. Pomni w duchu przy wschodzeniu słońca na swe wygnanie z krainy szczęścia, słusznie błagamy o przebaczenie, zacięni z gubnym drzewem figowym ziemskiego życia, odrzuceni od oblicza Bożego, zbiegli od węża, który pożerając ziemię wiję się po niej pełzając na brzuchu, chce nas uwieść, skłonić do ziemskich rozkoszy i niskich myśli, abyśmy też pełzali na brzuchu i cały nasz czas i wysiłki poświęcili zmysłowym przyjemnościom. W tego rodzaju położeniu jak synowie marnotrawni po długiej, wśród wieprzów przeżywaney głodzie, kierujemy we łzach swe myśli ku niebieskiemu Ojcu, wołając do Niego: "I odpuść nam nasze winy!" Choćby kto był tak wielki, jak Mojżesz, Samuel, czy inny znany bohater cnoty, winien uważać tę prośbę za własną, bo każdy jest człowiekiem i uczestniczy w naturze Adama i jego wygnaniu. Ponieważ wszyscy - jak mówi Apostoł - umieramy w Adamie /1 Kor 15, 22/, dlatego też i dotyczące go słowa żalu odnoszą się również do nas, którzy z nim umarliśmy, abyśmy i my dostąpili przebaczenia grzechów i zbawili się w łasce przez Pana /Ef 2, 5/.

4. Powiedziałem, aby wyżej przytoczone słowa modlitwy każdy rozważył pod kątem widzenia stanu, w jakim się znalazł cały rodzaj ludzki. Sądzę jednak, że przy bliższym rozważeniu tego nie musimy patrzeć na wspólną naturę ludzką, bo już osobista świadomość wartości czynów skłoni każdego do prośby o miłosierdzie Boże. Działanie zaś nasze na tej ziemi zaznacza się w przeróżny sposób, już to na płaszczyźnie duszy rozumnej, już to zmysłów, stąd uważam za rzecz bardzo trudną lub wprost niemożliwą, by ktoś nie dopuścił się nigdy żadnego przewinienia. Skoro życie ciała opiera się na zmysłach, a życie duszy na myśleniu i chceniu, to któż może być tak doskonały, by się nigdy nie skałał grzechem na obu tych odcinkach? Któż jest bez grzechu w odniesieniu do wzroku? Któż jest bez winy w odniesieniu do słuchu? Któż jest zupełnie daleki od rozkoszy jedzenia? Któż jest wolny od winy, gdy chodzi o dotyk? Któż nie zna obrazowego wyrażenia Pisma św., że śmierć wtargnęła przez okna? /Jer 9, 21/. Zmysły, przy pomocy których działa dusza

na zewnątrz i ogarnia wszystko, co się jej podoba, noszą w Piśmie św. nazwę okien, przez które śmierć znajduje wejście. I tak oko otwiera drzwi śmierci, kiedy widok rozpalonego gniewu pobudza nas do takiej samej namietności, gdy widok wyniosłego wywołuje nienawiść, a obraz pięknej postaci wznieca pożądanie. Podobnie i ucho otwiera okna śmierci, budząc przez to, co słyszy, liczne namietności: bojaźń, gniew, smutek, chciwość, rozkosz itp. Namietność smaku jest, jakby kto powiedział, matką wszelakiego zła. Któż bowiem nie wie, że nieumiarkowana troska o pokarmy jest korzeniem wszystkich grzechów? Z niej rodzi się zniewieściałość, obżarstwo, pijaństwo, rozrzutność. Podobnie zmysł dotyku powoduje najgorsze grzechy. Wszystko bowiem, co rozpustnicy czynią ze swym ciałem, jest grzechem popełnionym przez dotyk. Gdybyśmy jeszcze dłużej wyliczali, doprowadziłoby to nas zbyt daleko. Nie wypada nawet w tak poważnej mowie wspominać wszystkiego, czego sprawcą jest dotyk.

A któż wykaże grzechy popełniane myślą i wolą? Pismo św. powiada: "Z serca pochodzą złe myśli", i wymienia uczucia, które nas brukają /Mt 15, 19/. Gdy przedstawimy się grzechów, jaka nas oplata przez działanie zmysłów i poruszenia duszy, któż z nas - że powiemy z Pismem św. - "będzie się chlubił, że ma czyste serce?" /Prz 20, 9/. "Któż jest wolny od brudu?" /Jb 14, 4/. Zbrukanie grozi duszy ze strony rozkoszy, która w różny sposób wpełza w ludzkie życie: przez umysł i ciało, przez myśl i uczucie, przez poruszenia woli i czynności ciała. Któż jest wolny od tego? Kogo nie tknęła stopa pychy? Kto nie wyciągnął ręki do złego? Czyje nogi nie biegły ku występkom? Kogo nie skalało nieopanowane oko, kogo nie zanieczyściło niestrzeżone ucho, kogo nie ujarzmił zmysł smaku? Czyje serce oparło się wszelkim poruszeniom? Upadki te u bardziej zeptutych są gorsze, u dbających o doskonałość łagodniejsze, ale upadają wszyscy, bo wszyscy mają tę samą naturę. Wszyscy przeto musimy paść przed Bogiem i błagać o przebaczenie.

5. Daremne jednak będzie nasze wołanie i nie znajdziemy wysłuchania, jeśli sumienie nie wyda nam świadectwa, że zasługujemy na Boże miłosierdzie. Kto wierzy, że Bóg kocha ludzi - bo kto by nie wierzył, ten musiałby przyznać, iż Bóg przez naszą modlitwę skłania się do złego - ten niech sprawiedliwie potwierdzi swój sąd o tym swoim odnoszeniem się do ludzi, aby nie usłyszał od sędziego: "Lekarzu ulecz samego siebie!" /Lk 4, 23/. Mnie prosisz o miłosier-

dzie, a ty go nie chcesz okazać bliźniemu. Prosisz o odpuszczenie win, a czemu dusisz dłużnika? Prosisz o darowanie długu, a ty listy dłużników pilnie strzeżesz. Prosisz o umorzenie należności, a sam lichwą pomnażasz pożyczone pieniądze. Twój dłużnik siedzi w więzieniu, a ty w kościele. On musi spłacić dług, a ty chcesz, by ci dług darowano. Nie będzie wysłuchana twoja modlitwa, bo głos uciśnionego jest od niej silniejszy. Rozwiąż więzy ciała, a rozwiązane zostaną więzy twojej duszy; przebacź, a i tobie będzie przebaczone. Sam dla siebie jesteś sędzią, sam układasz prawo, w którym przez swe odnoszenie się do dłużnika wydajesz na siebie wyrok!

Podobną naukę przekazuje Pan w innym miejscu, stawiając swe żądania w formie przypowieści. Jest tam mowa o królu siedzącym groźnie na trybunale, przesłuchującym sługi i żądającym od każdego sprawozdania z włodarstwa. Jeden z dłużników upada przed nim i zamiast spłacić należność prosi o miłosierdzie. A przecież potem dla swego sługi mimo małego długu jest nieubłagany i twardy. To pobudza króla do gniewu, tak, że każe go wyrzucić, domagając się kary za nieoddanie długu. Przecież tu chodziło tylko o łatwe do spłacenia grosze w porównaniu z tysiącami talentów, gdy winy, jakich dopuścili się względem nas bracia, zestawimy z naszymi winami względem Boga. Przykra jest wprawdzie obraza, nienawiść podwładnego, zamach na zdrowie czy życie. Rozgniewany obmyślasz zemstę na swych przeciwnikach. Nie zdajesz sobie sprawy, że nie natura, lecz przemoc podzieliła ludzi na sługi i panów. Bo do służenia człowiekowi przeznaczył Najwyższy Rządca tylko nierozumne stworzenia, jak mówi prorok: "Wszystko poddałeś pod stopy jego: owce, woły, ptactwo, zwierzęta polne i ryby" /Ps 8, 8/. Te stworzenia nazywa też sługami, gdy na innym miejscu podaje w proroctwie: "Chwalcie Tego, który daje bydłu paszę i zioła, by ludziom służyły" /Ps 147, 8/. Człowieka natomiast obdarzył Bóg wolnością. Stąd z naturalnej godności jest on tobie równy, choć z pochodzenia i prawa jest twym poddanym. Ani bowiem nie wziął istnienia od ciebie, ani nie żyje dzięki tobie, ani nie otrzymał od ciebie swych sił cielesnych i duchowych. Cemuż więc zioniesz gniewem na widok jego lenistwa lub gdy ci nieco uchybi w grzeczności? Czy nie powinienes się raczej zastanowić, jak ty się odnosisz do swego Pana, który cię stworzył i powołał do bytu, dopuścił do cudów świata, dał ci słońce, abys się nim cieszył, i zapewnił wszystkie środki z pierwiastków: z ziemi, ognia, powietrza

i wody? On ci użyczył zdolności myślenia, dał zmysły do poznania świata zewnętrznego, władzę odróżniania dobrego od złego. Czy posłuszny jesteś temu Panu i czy Mu nie dajesz powodu do skargi? Czy nie usunąłeś się spod Jego zwierzchnictwa? Czy nie przeszedłeś na stronę grzechu i nie zamieniłeś Jego panowania na panowanie złego wroga? Czy nie wzgardziłeś domem swego Pana, który przyszedł do ciebie, i nie porzuciłeś miejsca, gdzie z Jego woli winienesz pracować i czuwać? Czy go nie obrażasz złymi uczynkami, słowami i myślami, nawet w Jego obliczu, bo jest On wszędzie i widzi wszystko? Chociaż sam winami jesteś obciążony, zdaje ci się jednak, że wielką łaskę robisz swemu słudze, gdy odpuszczasz mu błędy! Mając tedy prosić Boga o miłosierdzie i przebaczenie, winniśmy to poprzeć wewnętrznym przekonaniem, że życie nasze pozwala nam powiedzieć: "I my odpuściliśmy naszym winowajcom!"

6. A cóż znaczą słowa: "I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego". Nie pomińmy ich, lecz je rozważmy, byśmy swe modlitwy wypowiadali nie tylko ustami, lecz i sercem. "I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego". Co znaczą, bracia, te słowa? Różnymi nazwami posługuje się Pan, gdy chce wskazać wroga. Nazywa go diabłem, belzebubem, mamoną, księciem świata, zabójcą dusz, złym, synem kłamstwa itp. Również "pokuszenie" dostatecznie wskazuje, co jest jego właściwością. Domysły nasze potwierdza doświadczenie, bo do słów: "Nie wódź nas na pokuszenie!" Pan dołącza: "Ale nas zbaw ode złego", jakby przez oba wyrażenia to właśnie było zaznaczone. Jak ten, który nie popada w pokusę, znajduje się poza złem, ten zaś, który w nią popada z konieczności znajduje się przy złym, tak "pokusa" i "zły" znaczą jedno i to samo.

Do czego jednak wzywa podana nam w modlitwie nauka? Abyśmy byli wolni od wszystkiego, co światowe, jak to na innym miejscu mówi Pan: "Cały świat pogrążony jest w mocy złego" /1 Jn 5, 19/. Kto zatem pragnie być wolny od złego, ten musi unikać świata. Bo pokusy nie zdołałyby porwać duszy w niewolę, gdyby nie trzymały dla chciwych czynów świata jakby przynęty na haczyku. Lepiej tę myśl oddają jeszcze inne porównania. Straszny jest szum morza, ale nie dla tych, którzy od niego daleko mieszkają; ogień pochłania wszystko, ale tylko to, co się mu nawinie; szaleje wojna, lecz dla tych jedynie co biorą w niej udział. Jak chcący uniknąć okropności wojny starają się w niej nie uczestniczyć, i jak lękający się

ognia nie zbliżają się do niego, a bojący się morza nie żeglują po nim, tak też każdy, kto się lęka tyranii zła, winien błagać i wołać, ażeby nie był na nie wystawiony. Skoro słowo Boże powiada, że świat pogrążony jest w mocy złego, a sprawy świata dają okazję do pokus, musi każdy, kto pragnie uchronić się od złego, błagać również o to, by był wolny od pokus. Nie połknie haczyka, kto nie szuka przynęty. Dlatego wołajmy do Boga: "Nie wódź nas na pokuszenie", to znaczy nie pozwól popaść w zepsucie życia, "ale nas zbaw ode złego", panującego w tym świecie, przed którym niech nas broni łaska Chrystusa. Jemu chwała i moc z Ojcem i Duchem Świętym teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

przełożył ks. Wojciech Kania